DZIENNIK WARSZAWSKI

Nr. 113. Niedziela, 9 (21) Maja. 1865 r.

Wychodzi codziennie oprócz dni następujących po Świętach uroczystych i niedzielach. — Prenumerata w biurze Dyrekcji, Ulica Miodowa Nr. 487 i Kantorach. — Obwieszczenia przyjmują się za opłatą od wiersza druku: za 1-krotne obwieszczenie kop. 4, za 2-krotne k. 6, za 3-krotne kop. 8. — Artykuły nadsyłane do zamieszczania w Dzienniku nie zwracają się. — Listy przyjmują się tylko frankowane. — We wszystkiem co dotyczy Dziennika, należy odnosić się wprost do Dyrekcji.

Rok 2.

Prenumerata w Warszawie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4. — Kwartalnie rs. 2.— Miesięcznie kop. 67. — Bez odnoszenia w biurze Dyrekcji prenumerata nie przyjmuje się; — Numer pojedynczy kop. 5. — Za odnoszenie do domu opłaca się miesięcznie kop. 5. — Na prowincji na stacjach Pocztowych w Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 9 k. 20. — Półrocznie rs. 4 k. 60. — Kwartalnie rs. 2 k. 30. — Za przesyłkę w kopertach kwartalnie dopłaca się Rs. 1.

SPIS RZECZY.

DZIAŁ URZĘDOWY

Warszawa, d. 8 (20) Maja.

Okólnik do Komisij Spraw Włościańskich w Królestwie Polskiem. (N. 22).

Postanowienia Komitetu Urządzającego w Królestwie Polskiem.

(dokończenie, patrz Nr. 112),

POZYCJA 303.

O zmianach w składzie Komisij Spraw Włościańskich.

Członek zawiadujący czynnościami Komitetetu Urządzającego zakomunikował mu wiadomość o zmianach zaszłych w składzie Komisij Spraw Włościańskich, a mianowicie:

1. *Mianowani* wskutku przedstawień do Namiestnika Królestwa: a) z dnia 4 (16) marca L. G. Carskosielskiego bataljonu strzeleckiego praporszczyk *Sztal*, pełniącym obowiązki komisarza w Komisji *Olkuskiej*; b) z dnia 24 marca (5 kwietnia) członek rządowy polubownych zjazdów gubernji Wołogodzkiej, Radca Dworu *Frejleben*, pełniącym obowiązki komisarza w Komisji *Kaliskiej*; i c) z dnia 27 marca (8 kwietnia były członek rządowy Kobryńskiej Komisji Werafikacyjnej, dymisjonowany sztabs-kapitan *Oskolków* komisarzem w Komisji *Ostrołęckiej*.

II. *Przeniesieni* w skutek przedstawień do Namiestnika: z dnia 24 marca (5 kwietnia) i 27 marca (8 kwietnia, komisarze: z Komisji *Bialskiej*, sekretarz kolegjalny *Mojsiejew*, i z *Ostrołęckiej* l. g. artylerji konej podporucznik *Subbotkin*, na takież urzędy, pierwszy do *Augustowskiej*, a drugi do *Kieleckiej* Komisji Spraw Włościańskich.

Konkluzja.

Komitet Urządzający postanowił: powyższą komunikację Członka zawiadującego czynnościami Komitetu przyjąć jako wiadomść.

POZYCJA 305.

Najwyższy Rozkaz względem obniżania podatku gruntowego przypadającego od włościan wsi Metele i innych, do wysokości czynszu poprzednio przez nich uiszczanego.

Minister sekretarz stanu Królestwa Polskiego zawiadomił, że wskutek najpoddanniejszego przedstawienia postanowienia Komitetu Urządzająęego, objętego protokółem jego posiedzenia z dnia 22 grudnia (3 stycznia) 1864/5 r. pod pozycją 230, w przedmiocie prośby włościan wsi Metele z powiatu Sejneńskiego, o obniżenie przypadającego od nich podatku gruntowego, tudzież w przedmiocie wynikłej ztąd kwestji co do konieczności ogólnego pod tym względem przepisu, podobało się NAJJAŚNIEJSZEMU PANU Najwyżej rozkazać: aby rzeczone postanowienie rozpoznane zostało przez Komitet do Spraw Królestwa.

Komitet dostrzegając z pomienionego przedstawienia, że podatek gruntowy od włościan wsi Metele ustanowiony został w sumie przeszło dwa razy wyższej od czynszu jaki poprzednio uiszczali dziedzicowi, znalazł, zgodnie z opinją Komitetu Urządzającego, że byłoby nieodpowiedniem zasadniczym podstawom urządzenia włościan Królestwa Polskiego, gdyby podatek ten, zastąpić mający zniesione przez Ukaz Najwyższy z dnia 19 lutego (2 marca) 1864 r. powinności włościańskie, przenosił wysokość tychże powinności. Dla tego Komitet uważał za rzecz konieczną; umorzenie nałożonej na pomienionych włościan części podatku gruntowego, przewyższającej czynsz poprzednio uiszczany, przyjmując oraz w rachunek przy obliczeniu tej przewyżki, i powinności w naturze po zamianie ich na pieniądze, jeżeli włościanie do odbywania takowych na rzecz dziedzica byli obowiązani.

Co do wniosku Komitetu Urządzającego względem wydania ogólnego w tym przedmiocie przepisu, Komitet do spraw królestwa zwrócił uwagę na to, że obecnie rzecz idzie jedynie o pojedynczy przypadek podobnego rodzaju, zaszły we wsi Metele, gdzie podatek gruntowy obrachowany został w ilości wyższej nad czynsz, z powodów całkiem wyjątkowych; wieś ta bowiem była dawniej miasteczkem, i czynsz uważany tam był nie tyle jako przedmiot dochodu, ile raczej jako dowód, że miasteczko należy do dziedzica. Znajdując przeto, że przypadki tego rodzaju prawdopodobnie będą bardzo nieliczne, gdy przy tem jakibądź przepis ogólny pod względem obniżania podatku gruntowego, mógłby dać powód do nieusprawiedliwionych domagań się ze strony włościan, Komitet uważał: iż byłoby stosowniejszem, aby niewydając ogólnego w tym przedmiocie przepisu, upoważnić Komitet Urządzający do zezwolenia, w każdym szczegółowym przypadku, na obniżenie podatku gruntowego z tych wsi, w którychby takowy okazał się wyższym nad poprzednie powinności, a to trzymając się zasad przytoczonych względem wsi Metele.

Także uwagi swe Komitet podał pod NAJWYŻSZE NAJJAŚNIEJSZEGO PANA uznanie.

JEGO CESARSKA MOŚĆ w dniu 18 (30) marca Najwyżej rozkazać raczył:

1) umorzyć nałożoną na włościan wsi Metele część podatku gruntowego, przenoszącą obciążające ich przedtem powinności, według zasad przez Komitet Urządzający projektowanych;

2) upoważnić Komitet urządzający, aby w innych zadrzyć się mogących przypadkach ustanowienia podatku gruntowego w sumie przenoszącej poprzednie

FEJLETON DZIENNIKA WARSZAWSKIEGO.

Teatra Warszawskie.

Czy pamiętacie tę fantastyczną, uroczą, a pełną oryginalnego wdzięku, postać cyganki Wiktora Hugo, której wizerunek powtórzony w tysiącznych rycinach, raz z tamborinem tańczącej, to znów pieszczącej swoją kozę białą lub wreszcie, pojącej pod pręgierzem obmierzłego Quasimoda—rozszedł się po całej Europie, wzniecając wszędzie serdeczną sympatję? Otóż tę postać, świetną jak motyl, a tajemniczą jak rusałka zwrócono scenie tutejszej w zeszły wtorek, w wznowionym, znanym już dawno balecie „Esmeralda."

Panna Stefańska, pierwsza tancerka tutejsza, a pierwszorzędna wszędzie, gdzie kwitnie choreograficzna sztuka, przedstawiła u nas Esmeraldę, a przedstawiła ją tak, że jeśli pod względem tańca można ją przewyższyć w elewacjach—to ani w gracji, ani w odegraniu mimicznej części tego dramatycznego baletu, dorównać jej niepodobna. W pierwszym akcie, podczas charakterystycznego obrazu, gdy zebrani cyganie i żebracy paryzcy, skazują na śmierć nieszczęśliwego poetę Piotra Gringoire (p. Tarnowskiego) zjawia się ona jak świetny barwami motyl i przebiega scenę niby łąkę kwiecistą w uroczym, pełnym poezji i namiętnego wdzięku polocie. Nic dziwnego, że piękny oficer, Febus (p. Rządca), przybywszy ze strażą, zostaje olśniony widokiem i tańcem takiej uroczej Esmeraldy; patrząc na wdzięczne a tak ponętne zarazem ruchy fantastycznej cyganki, można usprawiedliwić każdą wzniecona przez nią, najgwałtowniejszą nawet namiętność, i dla tego pojmujemy szaloną żądzę i rozpacz Klaudjusza Frollo, mieszkańca wieży w kościele Najświętszej Panny, znanego całej publiczności europejskiej z genjalnego romansu Hugona. Złówróżbna ta postać, znalazła w p. Popielu godnego przedstawiciela: począwszy od ucharakteryzowania twarzy, aż do najdrobniejszego gestu, Popiel jest prawdziwym, wyjętym z ram powieści Klaudjuszem, którego twarz ponura i oświecona promieniami księżyca, łysa czaszka, błyszczą na tylu obrazach i rycinach. W drugiej odsłonie, p. Stefańska tańczy prześliczne i pełne oryginalności *pas* z tamborinem, ucząc swojego męża (p, Tarnowskiego), towarzyszyć sobie w tym cygańskim, stanowiącym jej sposób do życia, tańcu.

Akt drugi, aż do ostatniego w nim obrazu, zapełniają inne tancerki, pp. Złotnikiewicz i Cholewicka odznaczyły się lekkością i gracją, lecz główny tryumf należy się w pierwszej połowie tego aktu p. Kowalskiej, która w trudnem, wymagającem wielkiego wyrobienia i siły *pas de deux* z Rządcą, zyskała ogólne pochwały.

Najbardziej jednak podobała się publiczności scena z tańcem, wykonana przez p. Stefańską i p. Tarnowskiego, scena prześliczna, w której nie wiadomo kogo bardziej podziwiać, czy tancerkę za jej wdzięczny i i pełen improwizowanej swobody taniec lub posągowe pozy, czy tancerza, który ją atletyczną siłą w powietrze unosi i przez całą scenę z nią razem bieży, czyniąc to wszystko z niesłychaną zręcznością, siłą i efektem. Rzecz niezawodna, że p. Tarnowski jest jednym z najsłynniejszych tancerzy w Europie, a ludzie kompetentni, znający wszystkie wielkie sceny zagraniczne, twierdzą nawet, że równego p. Tarnowskiemu asystenta i pomocnika dla pierwszej tancerki, nie znajdzie w żadnym teatrze [1]). W istocie też, pomimo że taniec mężczyzn, zwłaszcza też niemający charakterystycznej lub miejscowej barwy, już od niejakiegoś czasu wyszedł z mody i niesmacznie na widzów działa, tak dalece, że w paryzkich teatrach zastępują już mężczyzn przebranemi w ich kostjumy tancerkami — dziś jeszcze z prawdziwą przyjemnością patrzymy na ten prześliczny, wystudjowany i wykończony zupełnie taniec p. Tarnowskiego, którego też publiczność tutejsza, zawsze z jednakim przyjmuje zapałem.

Podobno p. Couqui, na której przybycie do Warszawy oczekują, w liczbie dwunastu wystąpień z jakich się składa repertuar tej tancerki, zamierza ukazać się w Esmeraldzie. Nie przesądzamy zdolności, których ocenić nie mieliśmy sposobności, nie wiemy czy w szczegółach tańca p. Couqui przewyższy lub nie, p. Stefańską; wątpimy jednak, ażeby ona, lub jakakolwiek inna europejska tancerka zdołała tak odegrać akt trzeci, w którym *la prima graciosa* nasza wznosi się do najwyższych sfer dramatu malując z przeraża-

[1]) Słyszeliśmy to zdanie z ust p. Bogdanow, podczas jej pobytu w Warszawie. *P. R.*

powinności włościańskie, zezwalał na takież obniżenie pomienionego podatku.

Przy wysłuchaniu tego Najwyższego Rozkazu Członek zawiadujący czynnościami Komitetu Urządzającego objaśnił, że oprócz powyższego przypadku, przedstawione są jeszcze inne podobnego rodzaju. Co do jednego z tych, względem którego otrzymanym już został raport Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu zgodny z przedstawieniem miejscowej Komisji Spraw Włościańskich, okazało się: że podatek gruntowy według obliczenia na zasadzie art. 29 ukazu o urządzeniu włościan, przypadający od włościan nieurządzonej wsi rządowej *Racławice* z ekonomji i gminy Rabsztyn, powiatu Olkuskiego, wynosi rsr. 440 kop. 5, gdy tymczasem poprzedni, czynsz roczny wynosił tylko rsr. 279 kop. 92½; tym więc sposobem włościanie wsi pomienionej, opłacają po rsr. 160 kop. 12½ więcej nad sumę do tego czasu uiszczaną.

Motywa.

Przy rozstrząsaniu przedstawionego przez Olkuską Komisję Spraw Włościańskich zaszłego przypadku, iż podatek gruntowy przewyższa czynsz przedtem uiszczany, Komitet Urządzający zwrócił uwagę na to, że artykułami 5 i 29, Najwyższego Ukazu z dnia 19 lutego (2 marca) 1864 r. o urządzeniu włościan, włościanie dóbr rządowych, nieurzędowych według przepisów o oczynszowaniu, tak pod względem grutowego ich uposażenia, jakoteż pod względem wysokości podatku gruntowego, zrównani zostali z włościanami dóbr prywatnych. Mając zaś na względzie, że wspomniony przypadek wygórowania podatku gruntowego, jest zupełnie podobny do tego, względem którego zapadł powołany rozkaz Najwyższy. Komitet Urządzający uważa za słuszne, aby do włościan nieurządzonych dóbr rządowych *Racławice*, z powiatu Olkuskiego, zastosować moc obowiązującą tegoż Najwyższego Rozkazu.

Konkluzja.

Po wysłuchaniu powyższego Rozkazu Najwyższego i po rozpoznaniu szczegółowego przypadku, przedstawionego przez Członka zawiadującego czynnościami, Komitet Urządzający *postanowił*: o takowym Najwyższym Rozkazie zawiadomiwszy Komisję Rządową Przychodów i Skarbu, poruczyć jej wydanie stosownego rozporządzenia co do umorzenia nałożonej na włościan wsi Metele z gubernji Augustowskiej i wsi Racławice z powiatu Olkuskiego Gubernji Radomskiej, części podatku gruntowego, przenoszącej wysokość powinności poprzednio tychże włościan obciążających.

POZYCJA 306.

O utworzeniu w gubernji Augustowskiej dwóch Komisji i 15 rewirów komisarskich do Spraw Włościańskich.

Minister sekretarz stanu królestwa Polskiego zawiadomił, że przedstawienie hrabiego Namiestnika co do postanowienia Komitetu Urządzającego w Królestwie, objętego protokółem jego posiedzenia z dnia 7 (19) listopada 1864 r. pod poz. 196, o utworzeniu w gubernji Augustowskiej dwóch Komisji i 15-stu rewirów komisarskich do Spraw Włościańskich, z Najwyższego Rozkazu rozpatrywane było wraz z tymże protokółem w Komitecie do Spraw Królestwa i zgodnie z jego opinją, JEGO CESARSKA MOŚĆ, rzeczone postanowienie Komitetu Urządzającego, dnia 18 (30 marca) raczył Najwyżej zatwierdzić.

Relacja.

Zgodnie z przedstawieniem Członka zawiadującego czynnościami Komitetu Urządzającego, dytyczęcem przeszkód, jakich Augustowska Komisja Spraw Włościańskich doznaje przy wprowadzaniu w wykonanie Najwyższych Ukazów z dnia 19 lutego (2 marca) 1864 r. o nowem urządzeniu włościan, Komitet na XXXV posiedzeniu swojem w dniu 7 (19) listopada roku zeszłego pod poz. 196, *postanowił:*

1. podzielić gubernję Augustowską na dwa okręgi i każdy z nich oddać pod juryzdykcję osobnej, samoistnej Komisji, na tych samych zasadach, jakie przyjęto względem Komisji istniejących w innych guberniach Królestwa Polskiego.

2. miasto Suwałki utrzymać jako miejsce urzędowania Komisji pierwszej Suwalskiej, a miasto Łomżę przeznaczyć na miejsce urzędowania Komisji drugiej, Łomżyńskiej;

3. utworzyć w gubernji Augustowskiej w miejsce 12-stu obecnie istniejących 15-cie rewirów komisarskich;

4. w zastosowaniu się do zatwierdzonego przez Komitet Urządzający podziału powiatów między dyrekcje naukowe, do juryzdykcji Komisji Suwalskiej zaliczyć powiaty: Marjampolski, Kalwaryjski, Sejneński i północną część powiatu Augustowskiego z 9-cią gminami i miastem Suwałki, z utworzeniem w okręgu tej Komisji 9-ciu rewirów komisarskich, z ludnością 349,319 dusz płci obojej, (35,628 dymów włościańskich), w średniem przecięciu po 38,813 dusz płci obojej na rewir; a do juryzdykcji Komisji Łomżyńskiej, zaliczyć powiat Łomżyński i pozostałą część powiatu Augustowskiego, z utworzeniem w okręgu tej Komisji 6-ść rewirów komisarskich, z ludnością 189,094 dusz płci obojej, (18,756 dymów włościańskich) w średniem przecięciu po 31,515 dusz płci obojej na rewir; i

5. oznaczenie granic rewirów komisarskich poruczyć samym Komisjom w myśl paragrafów 30 i 31 przedwstępnej instrukcji dla Komisji Spraw Włościańskich.

Konkluzja.

Komitet Urządzający po wysłuchaniu powyższego, postanowił: poruczyć Członkowi zawiadującemu czynnościami Komitetu Urządzającego przedsięwzięcie stosownych środków celem stopniowego wprowadzenia w wykonanie powołanego Najwyższego Rozkazu.

Oryginał podpisali:

Namiestnik-Prezes i Członkowie Komitetu Urządzającego w Królestwie Polskiem.

Komisja Rządowa Przychodow i Skarbu, z powołaniem się na postanowienie Komitetu Urządzającego z dnia 16 (28) września r. z. 1864, zamieszczone w Nrze 252 *Dziennika Warszawskiego*, przypomina kontrybuentom, że kto do dnia 1 (13) czerwca r. b. nie złoży właściwej Komisji Spraw Włościańskich, projektu tabell likwidacyjnych, ten pomimo przejścia na własność włościan połowy, lub większej nawet przestrzeni gruntów do nich należących, nie włączając w to lasów, nie będzie miał prawa do dalszego zawieszenia podatku ofiary; nadchodząca przeto rata czerwcowa 1865 roku nie uiszczona po dzień 31 maja (12 czerwca) 1865 r., o tyle tylko po dniu 1 (13) czerwca 1865 roku będzie w poborze zawieszoną, o ile interesant złoży dowód, iż przedstawił już projekt tabeli likwidacyjnej ze swego majątku.

Magistrat miasta Warszawy. W roku 1812 ustanowione zostały taksy na niektóre artykuły żywności i inne przedmiota, jako to: na chleb, sól, mięso, piwo, świece łojowe i mydło zwyczajne. W r. 1817 na zasadzie postanowienia Rady Administracyjnej, naznaczenie wszelkiego rodzaju taks, czasowo wstrzymanem zostało, lecz od listopada 1818 r. na prośby piwowarów, piekarzy, mydlarzy i rzeźników, taksy na nowo zostały przywrócone. W 1830 r., Rada Administracyjna przychylając się do próśb piekarzy warszawskich, poleciła sporządzić projekt zniesienia taks, lecz z powodu wkrótce wybuchłej rewolucji, rozporządzenie to wykonanem nie zostało. Zatem w końcu 1831 r. z polecenia b. Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji, stanowienie taksy na piwo czasowo było wstrzymanem, i w następstwie samo przez się zniesionem zostało, — również taksa na świece łojowe i mydło postanowieniem Rady Administracyjnej w 1840 r. skasowaną została; gdy jednak pomimo egzystującej taksy na mięso i chleb, ceny mięsa ciągle wzrastały, w r. 1857 ustanowionym był specjalny Komitet, na wnioski którego Rada Administracyjna ufundowała kasę pożyczkową dla rzeźników, ale kiedy i ten środek nie doprowadził do pożądanego celu, to kasa pożyczkowa ostatecznie w r. 1864 zamkniętą została. Zapatrując się na takowe zmiany taks w ciągu 50-letniego perjodu, Władza nakoniec doszła do przekonania, iż taksy powinny być stanowczo zniesione, a naznaczanie ceny produktów zostawione wolnej konkurencji, jak to ma miejsce w wielu miastach zagranicznych, a praktykuje się od 1860 r. w St. Petersburgu i od 1864 r. w Moskwie. W skutek czego na przedstawienie Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych, Rada Administracyjna w d. 5 (17) lutego r. b. postanowiła znieść taksę na chleb i mięso na warunkach następujących: 1. Rzeźnicy i piekarze obowiązani będą dwa razy na miesiąc, to jest każdego 1-go i 15-go dnia w miesiącu na drukach przez Magistrat miasta Warszawy dostarczanych, oznaczać ceny po jakich zamierzają swoje artykuły sprzedawać, nie wzbraniając zniżenia cen takowych przy samej sprzedaży. Ceny rzeczone wywieszane być mają na tablicach w punktach widocznych miejsc sprzedaży. Dla uwiadomienia zaś kupujących, gdzie najtaniej sprzedawanem jest chleb i mięso, do Komisarza Administracyjnego należeć będzie zbieranie od sprzedających cen przez nich naznaczanych i przedstawianie takowych Magistratowi którен następnie o miejscach najtańszej sprzedaży ogłaszać będzie w pismach publicznych. 2. Zabrania się rzeźnikom i piekarzom sprzedawać mięso i chleb po cenach wyższych nad naznaczane przez nich samych i na tablicach wywieszane, do sprzedaży artykułów tych winni posiadać wagi rzetelne, — czuwanie nad stosowaniem się do tych zastrzeżeń, i w ogóle nad całą sprzedażą należy wyłącznie do policji administracyjnej. 3. Sprawdzanie dobroci gatunku artykułów żywności dopełniać się będzie za pośrednictwem służby lekarskiej i weterynaryjnej przy pomocy właściwego dozorcy rewirowego administracyjnego, a w razie dopuszczenia się w tym względzie nadużycia, przedmiot dla zdrowia szkodliwy ulegnie zniszczeniu, winni zaś pociągani będą do odpowiedzialności wedle prawa. 4. Zbieranie wszelkich wiadomości o ilości i cenach bydła, zboża, i w ogóle wszelkich artykułów na konsum-

---

jącą prawdą i najsubtelniejszem pojęciem, straszną sytuację, w jakiej skazana na śmierć, obłąkana cyganka się znajduje. Każdy gest, każde poruszenie są tu wystudjowane z klasyczną szlachetnością i przemawiają silniej może nad same wyrazy. Niepodobna bez żywego wrażenia patrzeć na tę scenę, w której wszelako i p. Popielowi ważny udział i znakomite podniesienie efektu przyznać należy.

Na scenie Rozmaitości, w zeszłą środę, p. German, wystąpiła powtórnie w „Opiece wojskowej" St. Bogusławskiego, przedstawiając tam komiczną rolę *Agrypiny*. Być może iż w wyborze tualety, w ucharakteryzowaniu twarzy, artystka ta przesadziła cokolwiek— karykaturując za nadto romansową siostrę *Tęgosza*; lecz mimo tych, zewnętrznych zresztą usterek, okazała niepospolity talent w wybornem, arcykomicznem odegraniu samej roli; były miejsca podczas których publiczność śmiała się ogromnym, homerycznym śmiechem, a zadowolenie widzów byłoby nierównie większe, gdyby całość reprezentacji *Opieki wojskowej* nie była tak lichą jak pod czas środowego debiutu. Doprawdy, patrząc na grę wszystkich prawie innych artystów, występujących w tej sztuce, zdawało się, że chyba się uwzięli na pognębienie komedji tak żwawej i dowcipnej, wlekąc ją jak bronę po kamienistej roli! Pamiętamy przecież dawniejsze reprezentacje *Opieki*, w innym składzie osób przytomnych... na scenie; publiczność przyjmowała ją wówczas z prawdziwem zadowoleniem, gdy dzisiaj— tylko sumienna i utalentowana gra debiutantki, skłaniała widzów do nagrodzenia jej zasłużonym oklaskiem. Panna German, o ile z dwóch już wystąpień sądzić możemy, posiada prawdziwy talent do ról salonowo-komicznych i dla tego, byłaby niezmiernie potrzebną do objęcia tej części repertuaru, nieobsadzonego dotąd właściwie. Żałujemy bardzo, że słabość Żołkowskiego lub inne jakie słabostki... przeszkodziły p. German wystąpić w roli *Szenionowej* w „Żydach" Korzeniowskiego; pewni jesteśmy że rola ta powiodłaby się zupełnie, artystce posiadającej z natury już wszelkie do odegrania jej przymioty. Przy pracy i kierunku zdolnego reżysera, takiego jak J. S. Jasiński, Królikowski lub Rychter naprzykład, p. German i inne młode artystki debiutujące obecnie na scenie tutejszej, wyrobiłyby się wkrótce nad spodziewanie nawet—dziś, jedynie już tylko własną pracą i radami postronnych a kompetentnych w sztuce osób, powodować się będą musiały wśród obranego zawodu.

W ogóle, to drugie wystąpienie p. German na scenie Rozmaitości, zaleciło ją dobrze publiczności tutejszej i dało nam przekonanie o jej prawdziwym i pożytecznym dla sceny tutejszej talencie. Byłoby pożądanem i słusznem nawet, ażeby na trzeci debiut, pozwolono wreszcie p. German wystąpić w jakiejś wdzięczniejszej a koniecznie pierwszorzędnej roli, w której mogłaby ona rozwinąć i okazać całe bogactwo swoich artystycznych zasobów.

We czwartek, zamiast zapowiedzianej *Marty*, przedstawiono *Orfeusza* w piekle, a raczej w teatrze wielkim, który podczas upałów, ma do-ń nie małe podobieństwo. Artyści nasi, zazwyczaj nader sympatyczni w tej komicznej operze, zadowolnili również podczas czwartkowego widowiska dość licznie zgromadzonych widzów, tem bardziej, że niepełność sali można wytłómaczyć łatwo jednoczesnem a benefisowem dla pani Hinne, przedstawieniem w Cyrku, gdzie publiczność zajęła wszystkie miejsca, a nawet i JW. hr. Namiestnik znajdować się raczył. P. Kozieradzki trzymając butelkę wody Letejskiej w rękach— odśpiewał z powszechnem zadowoleniem charakterystyczną i oryginalnego pokroju arję, o swojem nad Beocją władaniu... a panna Rybicka w roli kupidyna, odziedziczonej po p. Kwiecińskiej, umiała być wdzięczną i skromną razem, chociaż na scenie, zwłaszcza w tak amorowej roli, trudno jest połączyć dwa tak przeciwne przymioty! Podczas drugiego przedstawienia Pani Kasztelanowej, p. Borawska zyskała powtórnie najżyczliwsze od publiczności przyjęcie, jak również p. Palińska, której powrót na scenę po dosyć długiej słabości, jest prawdziwą przyjemnością dla zwolenników dobrej, utalentowanej i wykończonej gry dramatycznej.

O piątkowem a powtórnem już wystąpieniu p. Marji Łapińskiej w Marji Mulatce— damy sprawozdanie w przyszłym teatralnym fejletonie. *Al.*

cję miasta dostarczanych, również należeć będzie do policji administracyjnej. W razie nadzwyczajnego podwyższenia się cen z powodu zmowy rzeźników i piekarzy, Magistrat przedsięweźmie prawne środki dla położenia tamy temu nadużyciu, a nawet w szczególnych wypadkach, na przedstawienie Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych, mogą być ustanawiane przez Radę Administracyjną czasowe taksy. W rozwinięciu wyżej przytoczonego postanowienia, Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Duchownych, poleciła taksę na chleb znieść od d. 20 maja (1 czerwca) r. b., a na mięso od dnia 19 czerwca (1 lipca) t. r. Podając o tem do powszechnej wiadomości, Magistrat miasta Warszawy oznajmia interesowanym, iż ubiegającym się o pozwolenia na profesję rzeźniczą i piekarską ze swej strony zapewnia wszelkie możliwe ułatwienia w pozyskaniu stosownych konsensów.—p. o. Prezydenta, Jeneralnego Sztabu Jenerał-Major *Witkowski.*

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Warszawa d. 8 (20) Maja.

Nudna kwestja Szlezwig-Holsztynu wcale nie jest jeszcze bliską rozstrzygnięcia, a współposiadanie prusko-austrjackie, mogłoby przeciągnąć się bez miary. Tak *Prov. Corr.*, organ gabinetowy, oświadcza w jednym z swoich ostatnich numerów, że stany prowincjonalne księstw, mają się zgromadzić podług prawa z 1854 r., aby zasięgnąć ich zdania co do zwołania ogólnego zgromadzenia. „Dla utworzenia tego ostatniego zgromadzenia," dodaje wspomnione pismo, „Prusy proponowały prawo wyborcze z 1848 r. lub wszelkie inne nowe prawo oparte na zasadzie głosowania powszechnego. Austrja zgodziła się na pierwszą propozycję. Prusy przywiązują wielką wagę do tego, aby to co ma być zakomunikowane zgromadzeniu, zakomunikowane mu było wspólnie z Austrją, lecz nie mogą przyjąć zobowiązań w tym względzie, jeżeli Austrja wprzód nie zgodzi się na poparcie roszczeń stawianych przez Prusy jako niezbędną postawę do rozwiązania. Trudno przypuszczać, aby Prusy ze swojej strony, nie starały się przeprowadzić swego poglądu, gdyż inaczej obrady przyszłego zgromadzenia mogłyby być bez celu." *Nordd. A. Z.* jeszcze się wyraźniej oświadcza. „Monarchowie Prus i Austrji, powiada to pismo, wcale nie zamierzają oddać się pod rozporządzenie reprezentacji narodowej *ich* księstw dla prowadzenia z niemi układów co do ich przyszłości. Jeżeli zaś, będąc panującemi w księstwach, przymiot panującego przelewają na innego księcia, to są w prawie postawienia swoich warunków reprezentacji szlezwicko-holsztyńskiej. Wszelkie usiłowanie przeprowadzenia postanowienia niezgadzającego się z wolą panujących, powinno spowodować zerwanie układów i przedłużenie współ posiadania. Jeżeli dotychczas tolerują obecność księcia Augustenburgskiego, oraz usiłowania czynione w celu sparaliżowania przez pewien rodzaj rządu półurzędowego, wpływu prawych monarchów, to należy bezwątpienia przypisać osobistemu współczuciu jakie sprawa tego księcia wzbudza w kompetentnych sferach w Prusach i Austrji. Lecz gdyby Prusy i Austrja przekonały się, że ten rząd półurzędowy uniemożebnia porozumienie się co do interesów pruskich, to Prusy używając swoich praw monarszych, powinny żądać usunięcia tego nadużycia, gdyż taka władza należy się wyłącznie obu współposiadającym. Gdyby książę Augustenburgski na serjo brał mniemane swe przyrzeczenia, niebyłby omieszkał jasno wyrazić warunków swego wstąpienia na tron, tak jak Prusy objawiły warunki ustąpienia swych praw."

Projekt do prawa o kredytach nadzwyczajnych dla marynarki pruskiej, uległ temu samemu losowi co reorganizacja wojska. Osobna komisja, do której projekt ten odesłano, jednomyślnie wnioskowała za odrzuceniem go.

Austrjacka izba deputowanych, rozpoczęła 18 rozprawy nad traktatem handlowym ze związkiem celnym. Trzynastu mówców zapisało się przeciwko przyjęciu traktatu. Deputowany von Winterstein proponował aby odroczyć rozprawy aż do chwili, w której taryfa celna mająca być wprowadzona w wykonanie od 1-go lipca, będzie przedłożona izbie.

Na jednem z ostatnich posiedzeń izby deputowanej wirtembergskiej, zgromadzenie to bardzo było zaniepokojone złożeniem na stole izby, mapy *przyszłych Niemiec*, na której lewy brzeg Renu, przyłączony był do cesarstwa francuzkiego. Wspomniona mapa nadesłana została pod przepaską prezesowi izby. Po kilku słowach niektórych deputowanych, upatrujących w tej posyłce zniewagę dla reprezentacji narodowej, mapę odłożono na bok, i wypadek ten nie miał już dalszych następstw.

We Francji, kwestja świętowań robotników, które z każdym dniem się pomnażają, zaczyna bardzo zaprzątać umysły. Zapewniają, że prefekt policji, z rozkazu cesarzowej-rejentki, przesłał do Algieru szczegółowy memorjał w tym przedmiocie, i powszechnie sądzą, że kwestja ta, być może, nie jest obcą przyspieszonemu powrotowi cesarza do Paryża, gdzie spodziewają się przybycia jego w pierwszych dniach czerwca. Cesarz Napoleon obiadował zeszłego poniedziałku w Oranie, z znaczną liczbą naczelników arabskich. Następnie zwiedzał okolice tego miasta. Na całej drodze panowały takie same objawy zapału, jakich cesarz doznaje od czasu przybycia do Algieru. *Le Mon. Un.* zapewnia nawet, że w prowincji Orańskiej z większym przyjęto go zapałem niż w Algierji. Jeżeli kiedykolwiek na serjo istniał projekt aby cesarz Napoleon odwiedził beja tunetańskiego, to zdaje się, iż projekt ten został zaniechany, lecz bej wyśle nadzwyczajne poselstwo dla powinszowania cesarzowi francuzów.

Telegraf donosi, że ciału prawodawczemu przedstawiony został projekt do prawa, upoważniającego miasto Paryż do zaciągnięcia 250 milionów franków pożyczki, która ma być umorzona w ciągu 60 lat.

Teraz i dzienniki włoskie donoszą o mającym wkrótce nastąpić wyjeździe p. Vegezzi do Rzymu. Nikt już nie przeczy pomyślnemu wypadkowi układów, jakie ten mąż stanu tak zręcznie i dyskretnie przeprowadził; lecz z drugiej znowu strony, coraz bardziej potwierdza się, że w tej chwili, osiągnięty skutek tyczy się tylko spraw czysto duchownych. Parlament włoski zwołany został 16-go w Turynie na nadzwyczajne posiedzenie, dla odczytania dekretu odraczającego posiedzenia parlamentarne. Ministerstwo spraw wewnętrznych, w przyszłą niedzielę będzie już przeniesione do Florencji. Stopa pożyczki, która ma być zebrana z publicznych zapisów, dekretem królewskim oznaczona została na 66.

Aby dać wyobrażenie o złudzeniach jakim ulegają w sferach ultramontańskich, dość będzie powiedzieć, że z Rzymu piszą do *Unita Cattolica*, iż *w obec koalicji jaka się tworzy przeciwko Francji*, znaglają papieża aby się za nią oświadczył, lecz papież tylko tyle może uczynić, iż pozostanie neutralnym i odbierze swoje prowincje z ręki zwycięzców. Co się zaś tyczy Napoleona III, papież zamierza wmieszać się w tę sprawę, i wyjednać, aby mu przeznaczono przyjemniejsze miejsce pobytu niż wyspę Św. Heleny!!!

Wiadomości z Anglji zupełnie nic nieznaczące. Telegram z Londynu donosi, jako o rzeczy niezawodnej, że postanowiono rozwiązać parlament w d. 20-m lipca. *Morning Post* cieszy się, z postanowionego przez rząd związkowy, rozpuszczenia 400,000 żołnierzy, i w tem postanowieniu upatruje wróżbę dobrych stosunków, jakie w przyszłości mają istnieć pomiędzy Anglją i Ameryką. Tymczasem do *Timesa* piszą, że w Washingtonie i Nowym Jorku pootwierano prawdziwe biura werbunkowe dla armji prezydenta Juareza. Z drugiej strony donoszą, że rządowi kanadyjskiemu przesłane zostało wyraźne żądanie, aby wydał wszystkich wspólników Bootha, znajdujących się w Kanadzie. Podług dziennika *Philadelphie Inquirer*, zeznania Harolda, oraz papiery znalezione w ubraniu Bootha, dowiodły wspólnictwa Jeffersona Davisa i skonfederowanych, którzy się ukryli w Kanadzie, w zabójstwie prezydenta Lincolna. *Courrier des Etats Unis* zapewnia, że konsul związkowy na wyspach Bermudzkich, odkrył spisek, mający na celu wprowadzenie żółtej febry do Nowego Jorku. Cel ten osięgnąć zamierzano za pomocą pak z ubraniem przesłanych biurom dobroczynności. Paki te zabrano i spalono.

Korespondencja z Konstantynopola do *Monitora* donosi o ogłoszeniu przez ministra wielkich reform finansowych. Najważniejszą z nich jest ujednostajnienie długu wewnętrznego i ustanowienie wielkiej księgi tegoż długu.

Zwracamy uwagę naszych czytelników na zamieszczoną poniżej korespondencję ze Lwowa.

---

* *Rus. Inw. Dep. tel. z Darmsztadu, 4 (16) maja.* Zrowie Ich Cesarskich Mości i Najdostojniejszych Dzieci jest zadawalniające. Wczoraj raczyli przybyć do Darmsztadu Wielki Książę Michał Mikołajewicz i Wielka Księżna Olga Teodorówna.

* *Kaukaz. Tyflis, 29 kwietnia.* Ich Cesarskie Wysokości Wielki Książę Michał Mikołajewicz i Wielka Księżna Olga Teodorówna, przedsięwziąwszy podróż do Petersburga, raczyli wyjechać z Tyflisu 20-go b. m., o godz. 8½ z rana, a w dniu 21-ym t. m., o godzinie 7-ej z rana raczyli opuścić Tyflis Najdostojniejsze Dzieci Ich Cesarskich Wysokości, Wielcy Książęta: Mikołaj, Michał i Jerzy Michałowicze i Wielka Księżniczka Anastazja Michałówna.

* *Rus. Inw. Rozkaz do armji Kaukazkiej. Tyflis, 20 kwietnia.* Wyjeżdzając za Najwyższem zezwoleniem do Niemiec i St. Petersburga, — zgodnie z Najwyższą wolą Jego Cesarskiej Mości, poruczam, do mego powrotu, dowodzenie armją kaukazką, naczelnikowi głównego sztabu, jenerał-adjutantowi *Karcewowi*, ze wszystkiemi prawami nadanemi głównodowodzącemu, a zarząd krajem w charakterze namiestnika kaukazkiego jenerał-adjutantowi księciu *Orbeliani.* Oryginał podpisał: głównodowodzący, feldzeuchmeister *Michał.*

* *Nord. Petersburg, 29 kwietnia (11 maja).* Trzej synowie Najjaśniejszego Cesarza: Jego Cesarska Wysokość Cesarzewicz Następca tronu i dwaj jego bracia, Wielcy Książęta Włodzimierz i Aleksy, przybyli do Petersburga wczoraj, we środę, o godz. 9-ej wieczorem. Ich Cesarskie Wysokoście nie zatrzymali się w Carskiem Siole, jak sądzono na chwilę, lecz udali się wprost do swych apartamentów w pałacu zimowym.—Książę Suworow, który towarzyszył Najjaśniejszemu Cesarzowi do Nicei, wrócił tu przed trzema dniami i objął na nowo swe obowiązki jenerał-gubernatora stolicy.—Jenerał hrabia Murawiew otrzymuje nowe, świetne dowody niezmiernej popularności, jaką ma w Rosji. Ze wszystkich stron cesarstwa telegraf przynosi hrabiemu powinszowania z powodu odznaczenia, jakiego dostąpił, i wynurzenie ubolewania z powodu usunięcia się jego z urzędowania. Pierwszego zaraz dnia otrzymał on czterdzieści depesz. Zasługuje na uwagę ta okoliczność, że hrabia Murawiew otrzymuje liczne oznaki tegoż rodzaju od samychże polaków. Ci którzy w prowincjach zachodnich zależeli bezpośrednio od jego administracji, słusznie powiadają, że jenerał ten był dla nich murem spiżowym, który zasłaniał ich od knowań i propagandy przymusowej ich ziomków z królestwa polskiego, i że obok tego był on w wysokim stopniu sprawiedliwym i umiał zmuszać włościan do słuchania właścicieli ziemskich, ile razy pretensje tych ostatnich były prawdziwie słuszne. Rozumowanie takie jest bardzo rozsądne. Ze swym charakterem słabym i chwiejnym, polak czuje instynktownie, że władza silna i budząca poszanowanie jest dla niego warunkiem egzystencji.

---

* *Rus. Inw.* rozpoczynając zamieszczać sprawozdanie (drugie) o biegu spraw włościańskich w królestwie polskiem (które w swoim czasie podamy w naszym Dzienniku *P. R.*), powiada: Porównywając to sprawozdanie, z tem które już poprzednio się ukazało, nie można nie dostrzedz, że wielka reforma przedsięwzięta przez rząd, nieugięcie posuwa się naprzód,

dzięki energicznym i zupełnie sumiennym usiłowaniom osób, wezwanych na jej wykonawców. Jak wszystko, co się tyczy Polski i ma na celu ustalić porządek, oraz wprowadzić panowanie prawności w nieprawidłowe stosunki społecznej jej sfery, środek ten, podlega z kolei, najkłamliwszym tłumaczeniom. Na szczęście sprawa ta jest tak sprawiedliwą i jasną, że śmiało może mówić sama za siebie. Nie potrzebuje ona obawiać się jawności, przeciwnie, w niej—w tej jawności—znajduje silną obronę przeciw potwarzy i złośliwym wyrzekaniom. Zrobimy tu uwagę, że zagraniczne polskie dzienniki, rzucały się z zajadłością na pierwsze sprawozdanie o biegu sprawy włościańskiej w królestwie polskiem, lecz pomimo wszystkich swych usiłowań, nie mogły zachwiać faktów, na jakich było oparte. Krakowski *Czas* zresztą pośpieszył z wyrażeniem podejrzenia względem jednego z faktów zawierających się w tem sprawozdaniu: mamy tu na myśli opowiadanie o oburzeniu włościan przeciw obywatelowi, który okrutnie obchodził się z ich współbraćmi, poddawał ich męczarniom, a po ukończeniu buntu, nie uważał nawet za potrzebne ukrywać się przed zasłużoną karą. *Czas* powątpiewał o tym fakcie i groźnie żądał od *Rus. Inw.*, aby wymienił nazwisko obywatela, jeżeli takowy rzeczywiście istnieje. Długi czas uznawaliśmy, iż nie mieliśmy prawa odpowiadać na to wezwanie, albowiem śledztwo sądowe, rozpoczęte z powodu wspomnionej osoby, jeszcze się ciągnęło, a zdawało się nam niewłaściwem, przedwcześnie rozgłaszać jego nazwisko, z wyliczeniem popełnionych przez niego zbrodni. Milczenie nasze mocno radowało *Czas;* przedwcześnie już otrąbywał zwycięstwo i coraz bardziej nalegająco wzywał *Rus. Inw.* o prostą i kategoryczną odpowiedź na jego pytania. W obecnej chwili, możemy to wykonać, nie pogwałciwszy bardzo naturalnych wymagań przyzwoitości, ponieważ śledztwo sądowe, o którem wspomnieliśmy powyżej, jest już na ukończeniu. Czytelnicy znajdą poniżej list prezesa radomskiej komisji, który musi zwrócić ich uwagę z powodu zawartych w nim uderzających danych, i jak sądzim, zadowolni na ten raz zupełnie ciekawość *Czasu.*

List do redaktora „Ruskiego Inwalida.” Szanowny panie! W końcu zeszłego roku, w czasie przygotowywania artykułu „O biegu sprawy włościańskiej w królestwie polskiem,” podałem niektóre dokładnie mi wiadome fakta w tej sprawie, i pomiędzy innemi, opowiadanie, poczerpnięte z odezw członków kieleckiej komisji do spraw włościańskich, które i zostało zamieszczone, w końcu wspomnionego artykułu. Opowiadanie to silnie wzburzyło polskie zagraniczne pisma, a szczególniej krakowski *Czas*, który wszczął straszną wrzawę i w imię honoru i sprawiedliwości—tej niezmiennej dewizy polskiej zagranicznej prasy—wymaga koniecznie wymienienia miejsca i osób opisanego wypadku. Dla pana, jak i dla każdego rosjanina, niewątpliwie, przyjemna jest ta wrzawa, dowodząca znaczny postęp ruskiego dziennikarstwa za granicą. Prawie dwa lata z rzędu przedtem, drukowane były w ruskich pismach dokładne i przytem urzędowe wiadomości o nieludzkich postępkach polskiej szlachty, przyjmującej udział w ostatniem powstaniu, przyczem wymieniani byli tak ci co wieszali, jak i nieszczęśliwe ofiary ich zbrodni. Ale polskie zagraniczne dzienniki uporczywie odmawiały dotychczas, uznawawania tych faktów za prawdziwe i nie przestawały nazywać ich zmyśleniem, na tej tylko podstawie, że fakta te komunikowane były ze strony urzędowej, od władz miejscowych ruskiego pochodzenia. Teraz zaś, po przeczytaniu artykułu „O biegu sprawy włościańskiej w królestwie,” polskie pisma nagle przejęły się zaufaniem do świadectwa władz ruskich, i jakimkolwiek kosztem wymagają tego świadectwa co do wyżej wzmiankowanego opowiadania. *Czas* obiecuje przedrukować to świadectwo, nie tylko bez żadnych przekręcań, ale—co jest jest jeszcze trudniejszem dla polskiego dziennika—bez żadnych komentarzy i rozumowań,—niech tylko, powiada *Czas*, opowiedzą nam wypadek, bez zatajenia nazwisk, w takim samym kształcie, w jakim wykazuje się z formalnego śledztwa. Niewypełnienie tego żądania w obec tak pochlebnej ufności okazywanej dziennikarstwu ruskiemu przez polski dziennik rewolucyjny, byłoby niegrzecznością. Dla tego ja, jako jedyny sprawca wrzawy wywołanej przez to opowiadanie, uważam za swój obowiązek przyjęcie na siebie spełnienia wynikłego żądania. Przestępstwo o którem mowa, było wyśledzone przez kilka osób wojenno-policyjnego zarządu, które wpadły na jego ślady z różnych stron. Obecnie sprawa o tyle się wyjaśniła, że jestem w stanie, porównawszy pierwotne moje opowiadanie z oryginalnemi dokumentami, w zupełności zadowolnić ciekawość *Czasu.* Muszę rozpocząć od tego, że opowiadanie moje, w takim ściśniętym kształcie, w jakim zamieszczone było w artykule, zawiera niektóre niedokładności, dające niezupełne pojęcie o rozmiarach nieludzkości szlacheckiej, popełnionej względem włościan podczas minionego powstania. Niedokładności te są następujące: Przy bytności komisji włościańskiej w m. Opocznie, zebrani tam z różnych gmin włościanie, wykazali okrutne postępki *kilku* panów, a nie *jednego* pana, jak mylnie powiedziano w artykule. Wykazanie to zależało mianowicie na tem, że we wsi Wistki, kilku panów, którzy przyjechali do właściciela w gościnę, osobiście męczyli włościan, przyczem pomiędzy innemi stanowczo zeznali włościanie, że panowie nie tylko powiesili dwóch włościan ze wsi Wistki, *Franka Kiljanszczaka* i *Tomasza Waleszczynę*, lecz jednemu z nich przed śmiercią oderżnęli język, a obydwom—połamali kości. Z liczby oskarżonych o te zbrodnie panów, mocno skompromitowani byli dwaj obywatele z powiatu opoczyńskiego, pp. *Radwan* i *Domański*, a szczególniej ostatni. Dowody przeciw nim do tego stopnia były silne, że władza policyjna uznała, iż ma prawo aresztować ich obydwóch i oddać ich pod sąd. Spodziewam się że te krótkie wiadomości są dostateczne do zupełnego zadowolnienia *Czasu* krakowskiego. Lecz gdyby, z jakiekolwiek powodu, dziennikowi temu przyszło na myśl utrzymywać, że włościanie wsi Wistki, stanowią bolesny wyjątek w ogólnej harmonji „serdecznej zgody,” panującej pomiędzy włościanami a szlachtą w królestwie polskiem, to oto świeży fakt na poparcie, który miał miejsce prawie w moich oczach. Przynajmniej spotkało mnie nieszczęście, żem był obecny przy śmierci jednego z włościan, zamęczonych w następujący sposób: W kwietniu roku zeszłego, trzej włościanie ze wsi Bogusławice (z kolonji Wymysłów) w powiecie radomskim, wyznaczeni byli przez wójtów gminy do pilnowania aresztowanych powstańców. Na drugi dzień po spełnieniu przez nich tego nakazu, przyjechali do kolonji Wymysłów ludzie niewiadomi, wywołali wspomnionych trzech włościan kolejno z chałup, związali wszystkich trzech razem i odprowadziwszy do chałupy krańcowej, zaczęli tam ich rozstrzeliwać. Zadawszy po kilka ran nieszczęśliwym, ale nie zabiwszy żadnego z nich na śmierć, złoczyńcy podpalili chałupę w której byli ranieni i sami uciekli. Sąsiedni włościanie przybiegłszy na pomoc, potrafili ocalić nieszczęsnych, lecz dwóch z nich wkrótce potem umarło; pozostał przy życiu, ocalony, tylko jeden. Długo nie mogli wpaść na ślady morderców, lecz niedawno, jeden z ważnych przestępców, znajdujących się w politycznem więzieniu w Radomiu, p. *Grzęda*, oświadczył że w tem przestępstwie mieli udział.... dwaj moi przyjaciele, bardzo grzeczni gentelmany, *Adolf Walman* i *Aleksander Jaszowski*, z któremi poznałem się we wsi Kowale-Stępocina, i którzy już skazani zostali za tę sprawę, pierwszy na osiedlenie w Syberji, a drugi,—na lat 15 ciężkich robót (p. Jaszowskiemu dowiedzione to zostało z różnych stron, a pomiędzy innemi świadectwem włościanina pozostałego przy życiu). Polskie zagraniczne pisma, nie mają usposobienia do wierzenia starym faktom, ale temu świeżemu faktowi może uwierzą, pod wpływem tej rozczulającej ufności do dziennikarstwa ruskiego, jaką są teraz przejęte. *S. Gromeka*, prezes radomskiej komisji do spraw włościańskich.

* *Patr. Z.* Co się tyczy pogłosek o nowem powstaniu polskiem, które w tych czasach były szerzone, nie dowiedziano się dotąd o niczem takiem, z czegoby wyprowadzić było można wnioski o tajnem sprzysiężeniu w duchu niedawno przytłumionego powstania. Pogłoski, jakoby drobne oddziały powstańcze przekroczyły znowu granicę w lesie Powidzkim, nie potwierdziły się; pomimo to granica jest od kilku tygodni bardzo pilnie strzeżona przez wojska ruskie, zkąd wnosić można, że rząd ruski ma jakiś szczególny powód do tego środka ostrożności.

* *Neue fr. Presse* donosi w korespondencji z Krakowa pod d. 4 maja: *Czas* zamieścił w marcu dwie korespondencje z Rzymu, w których wspomina o dwóch przemowach ojca św. Jedna z tychże ma być odpowiedzią, którą dał ojciec św. deputacji, wręczającej mu adres z powinszowaniem encykliki. Drugą przemowę miał ojciec św. w zakrystji kościoła jezuickiego przy sposobności ogłoszenia dwóch dekretów kanonizacyjnych, i wyraził się w niej dość ostro o „monarchach.” W powtórzeniu tych rzekomo usty papieża wypowiedzianych słów, tutejszy sąd krajowy znalazł poszlakę obrazy majestatu, i doręczył uchwałę zaskarżenia panu Ksaw. Masłowskiemu, wydawcy i redaktorowi *Czasu.*”

* *G. Nar. Lwów, 16 maja.* Wczoraj z rana około 10-ej godziny niezwykłą sensację pomiędzy publicznością sprawił kondukt sześciu posługaczy publicznych, zwanych „expres,” którzy pod eskortą czterech policjantów, byli prowadzeni najprzód do gmachu policji, a z tamtąd do kordegardy przy ulicy Rzeźnickiej. Powód aresztowania nie jest nam wiadomy.

* *Patr. Z. Berlin, 15 maja.* Wraz z początkiem pory kąpielowej, obiega znowu pogłoska o zamierzonym lub postanowionym zjeździe cesarza austrjackiego i króla pruskiego. W tutejszych sferach, zwykle dobrze poinformowanych o tem, co się dzieje u dworu, nie wiedzą nic o podobnym zjeździe. Wiadomość ta należy do liczby tych często używanych manewrów, do których uciekają się korespondenci, doświadczający zbyt często braku materji do pisania. Jeżeli przypadkiem i wyjątkowo którakolwiek z podobnych pogłosek sprawdza się, w takim razie korespondent powołuje się z niejaką dumą na to, że przepowiedział oddawna ten fakt. Lecz jak skoro przepowiednia nie ziści się, jak to najczęściej miewa miejsce, wówczas korespondenci powiadają, że jakaś różnica w zdaniach przeszkodziła urzeczywistnieniu się projektu, i w takim wypadku, owa niby różnica zdań daje nowy przedmiot do korespondencji.

* *Gaz. Lwow. Lwów, 16 maja.* Pobyt cesarza Napoleona w Algerji zwrócił uwagę ku tej części monarchji francuzkiej, trudno bowiem przypuścić ażeby władca Francji dla samej tylko ciekawości zwiedzać miał kolonię afrykańską, którą przed kilkoma laty raz już odwiedził. Wnosić raczej wypada, iż cesarz Napoleon starać się będzie o nadanie zarządowi Algierji stanowczego kierunku, tak ażeby kraj ten przestał być dla Francji, jak dotąd, ciężarem i kłopotem. Dotąd bowiem nieszczęściło się wcale Francuzom w kolonizowaniu zdobyczy afrykańskiej. Trzydziestokilkoletnie rządy ich w Algierji nie zdołały przywabić jeno niespełna 200,000 europejskich osadników, z których zaledwo połowę Francuzi stanowią, druga połowa składa się z Włochów, Maltańczyków, Szwajcarów i innych narodów. Nie dziw, że słaba ta garstka europejczyków nie zdołała zaimponować kilkumiljonowej krajowej ludności, z Arabów i Kabylów złożonej, którzy chociaż różnego są pochodzenia, jednak przecież są mahometańskiej religji i Francuzów podobno zarówno nienawidzą. Składano dotąd niepowodzenie kolonizacji algerskiej na rządy wojskowe, którym kraj ten poddany był; rządy te odstręczać miały europejczyków od przesiedlenia się do kraju, w którym rządom wojskowym podlegać mieli. Zdanie to, na pozór słuszne, przy bliższej rozwadze błędnem się jednak okaże. Kolonista europejski wędruje w dalekie kraje dla wyrobienia sobie egzystencji i materjalnego bytu; jemu na wolności politycznej nie wiele zależy, a wolności cywilnej rządy wojskowe go nie pozbawiają, bo rządy te przecież według praw stałych i prawideł we wszystkiem postępować muszą. Koloniście zależy przedewszystkiem na bezpieczeństwie osoby i własności. Te zaś zagrożone są w Algerji napadami Arabów i Kabylów, przeciw Francuzom ciągle się buntujących. Arabów i Kabylów przemocą tylko i siłą w uległości utrzymać i siłą tylko wojskową napady ich odeprzeć, tem samem zaś osoby i własności kolonistów zabezpieczyć, a przynajmniej obronić można. Rząd więc wojskowy jest w Algerji koniecznością, położeniem rzeczy wywołaną.

Wiele głosów we Francji odzywa się za dążeniem do cywilizowania Arabów i Kabylów na drodze oświaty i religji. Próżna to jednak nadzieja. Arabowie bowiem i Kabylowie stoją silnie przy wierze ojców swoich, rzadkie zaś tylko są przykłady nawrócenia Mahometanów na chrześcjańską religję. Odpychają oni z oburzeniem europejską cywilizację, bo mają pewien rodzaj właściwej sobie cywilizacji, na koranie opartej, który im każe nienawidzić giaurów, i o tyle tylko przy życiu ich zostawiać, o ile Mahometanom ulegać i haracz opłacać im będą. Przy takiem religijnem przeświadczeniu, silnem i czasami nawet fanatyzmem zbłąkanem, trudno myśleć o zaszczepienia u krajowców algerskich europejskiej cywilizacji. Nie łatwo ich zaś utrzymać w podległości i jarzmie, bo to nie ludy bierne i miękkie, jak na przykład Hindowie w Indjach wschodnich. Arabowie i Kabylowie to lud bitny i dzielny, któremu brakuje tylko organizacji regularnego wojska, ażeby był wybornym żołnierzem. Na organizację takową, szczęściem dla Francuzów, Arabowie i Kabyle nigdy się niezdobędą. Wojsko francuzkie zawsze pokonać ich zdoła, ciągle jednak walczyć z nimi musi. A o wytępieniu Arabów i Kabylów, tak jak wytępiono po większej części krajowców autochtonów w północnej Ameryce, ani myśleć. Mają oni góry niedostępne i puszcze nieprzebyte, które im zawsze przytułek dawać będą.

Pięćdziesiąt milionów franków corocznej dopłaty do kosztów utrzymania Algerji w czasach pokoju, oto ostateczny dla Francji rezultat kolonizacji afrykańskiej. Suma zwiększa się w kilkorakie rozmiary w czasach częstego powstania i Francja dotąd przeszło cztery miliardy franków w Algerji utopiła. Nie wynagrodziło zaś tej sumy podniesienie produkcji algerskiej a ztąd i zwiększony odbyt na fabrykata i produkta Francji

samej. Bo przy szczupłych rozmiarach europejskiej kolonizacji produkcja Algerji o wiele podnieść się nie mogła.

Tak więc zdobycz Algerji, za restauracji dokonana, przez restaurację monarcji lipcowej a następnie i obecnemu rządowi przekazana, była i jest zawsze ciągłym dla Francji kłopotem i ciężarem. Wprawdzie w nieustającej prawie walce z algerskiemi powstańcami, wojsko francuzkie ma pole otwarte do ćwiczenia się w boju, ze szkoły tej wyszli zaiste najznamienitsi jenerałowie francuzcy. Ale zanadto to kosztowny plac ćwiczeń wojskowych, bez którego z resztą francuzi snadnie obejść się mogą, bo oni sami już z natury są ludem wojennem i bitnym. Szczęściem z resztą dla Francji, że powstania w Algerji wybuchały dotąd w chwili, w której Francja żadną inną wojną zajęta nie był. Pomyślmy sobie powstanie w Algerji w czasie wojny krymskiej lub włoskiej w 1854 lub 1859 roku. Cóżby to za silna była dywersja! A w czasie wojny jakiej z Anglią, czyż Algerja nie będzie ową piętą Achillesa, w którąby ją najsnadniej ugodzić można.

Król Ludwik Filip słusznie więc mawiał, że Algerja jest dla Francji lożą w operze włoskiej *(une loge à l'opera)* a Francję stać na lożę takową. Starał się usilnie o utrzymanie Algerji, bo mu się zdawało, że to będzie dostatecznem zajęciem dla wojennego ducha francuzów, bez zakłócenia pokoju europejskiego, który w każdym razie utrzymać chciał. Jakoż według słów Ludwika Filipa nie było słychać w Europie huku dział algerskich, ale rewolucja lutowa dowiodła, że rozumowanie jego było prawdziwem.

Jakich środków Cesarz Napoleon użyje do stanowczego i trwałego uspokojenia Algerji, tego nikt przewidzieć nie może. Zapowiedział on wprawdzie kolonistom, że silne w kapitały spółki europejskie dzieła cywilizacji Algerji dokonywać będą. Lecz tam gdzie bezpieczeństwo własności i osoby na ciągłe lub częste napady jest wystawione, żadna spółka, żaden kapitał nie pomoże. Arabom cesarz oświadczył, że jest ich dwa miljony a francuzów 40 miljonów, francuzom przeto ulegać muszą. Jest to język dobitny i wyraźny, do pojęcia arabów zastosowany, ale cała przewaga francuzów nie powstrzyma arabów od napadów na kolonistów europejskich, jak ich dotąd nie powstrzymała.

Mówiono we Francji,że cesarz Napoleon zamierza odstąpić wnętrze Algezji arabom i kabylom samym, pod hołdownictwem Francji, zostawiając tylko wybrzeże morskie w bezpośredniem jej posiadaniu. Zapowiedziane przybycie do Francji Ab-del-kadera zdaje się nadawać wieściom tym niejakie podobieństwo do prawdy, chociaż im półurzędownie zaprzeczono. Byłby to zaiste krok stanowczy, zmieniający radykalnie obecne stosunki francuzów do arabów i kabylów. Trudno jednak przypuścić ażeby Cesarz Napoleon na krok taki zdobyć się mógł. Bo najprzód francuzi sami widzieliby w tem pewne ustępstwo, obrażające dumę ich narodową, a następnie naruszyłoby to interes wielu wojskowych francuzkich, zwłaszcza w wyższych stopniach militarnych, którzy nie bez osobistych dla siebie korzyści, rząd Algerji w rękach swych trzymają. W końcu pokaże się, iż cesarz francuzów poprzestanie na niejakich może reformach i ulepszeniach administracyjnych, które stosunku Algerji do Francji radykalnie zmieniać nie będą. Pokój zaś europejski nic na tem nie ucierpi, że Francja będzie zawsze miała hamulec w Afryce, uwagę jej zwracający i niedozwalający jej ciężyć w pełni swej siły na sprawach europejskich.

* *La Patr.* Mówiliśmy niejednokrotnie o świętowaniu robotników paryzkich. Czeladnicy rozmaitych cechów nie przestają i teraz żądać od swych majstrów podwyższenia zapłaty lub zmniejszenia liczby godzin pracy. Otrzymujemy prawie codziennie listy w tym przedmiocie. Z tych jedne mówią po prostu o staraniach jakie są robione; inne objaśniają żądania sformułowane; wszystkie zaś dopominają się o podanie do wiadomości powszechnej szczegółów o tak różnorodnych interesach, które zostały zakwestjonowane. Czy chodzi o to, ażeby wtajemniczyć publiczność w sprawy osób interesowanych? Czy chcą ażeby publiczność była sędzią w kwestjach tak drażliwych, jakiemi są kwestje uregulowania zapłaty lub liczby godzin pracy? Publiczność nie posiada dokładnej znajomości tych kwestji, które różnią się stosownie do rodzaju rzemiosła lub zatrudnienia; rozgłos zaś, o ile nie przyczynia się do użytecznego interwenjowania pomiędzy dwoma sprzecznemi interesami, ma tę wielką i smutną niedogodność, że rozjątrza umysły, budzi namiętności i przeszkadza przez to porozumieniu, które może być i bez niego osiągniętem. Za każdym listem obejmującym reklamacje robotników, następują niezawodnie listy z protestacjami właścicieli zakładów fabrycznych lub warsztatów rzemieślniczych. Jest to więc polemika, która się przygotowuje i wszczyna, lecz na czyjąż korzyść? Publiczność, jako zbiór osób konsumujących, ma interesa pozostające w sprzeczności z interesami robotników, tak samo jak robotnicy mają interesa będące w sprzeczności z interesami właścicieli fabryk i warsztatów. Kwestje przeto podniesione świętowaniem robotników, nie mogą być regulowane w szpaltach dzienników, zwłaszcza przy pomocy zachęty lub nagany dawanej przez redaktorów tychże dzienników. Milczenie z naszej strony nie jest bynajmniej obojętnością.

* *Le Mon. Univ.* Z okoliczności wymiany ratyfikacij traktatów handlu i żeglugi, oraz konwencij dotyczących zagwarantowania własności literackiej i artystycznej, tudzież stosunków międzynarodowych na drogach żelaznych, cesarz Napoleon udzielił, przed swym wyjazdem, oznaki orderu legji honorowej wielkiego krzyża panu Bismarck-Schönhausen, prezesowi gabinetu i ministrowi spraw zagranicznych N. króla pruskiego.—Z tego powodu *La Fr.* pisze: Ten wysoki zaszczyt, okazany pierwszemu ministrowi króla Wilhelma, świadczy o dobrych stosunkach istniejących pomiędzy rządami Francji i Prus.

* *N. Fr. Pres.* ogłasza następującą ciekawą depeszę telegraficzną z Londynu, z daty 17 b. m.: Wiadomości z Waszyngtonu z 5 i z Nowego Jorku z 6 maja donoszą: Rząd wyznaczył nagrodę za ujęcie nie tylko Jeffersona Davisa, lecz także Thompsona, Harry Clay'a, Tuckesa, Sandersa, słowem wszystkich członków rządu Stanów południowych.

* *Wil. Wiest.* Dnia 3-go maja, o godzinie 11-ej rano, p. wileński, grodzieński, kowieński i miński jeneral gubernator, głównodowodzący w gubernjach mohilewskiej i witebskiej, dowodzący wojskami okręgu wojennego wileńskiego, jenerał-lejtnant, jenerał-adjutant Konstanty syn Piotra Kaufman, raczył przyjmować duchowieństwo wszelkich wyznań, pp. urzędników wojskowych i cywilnych różnych zarządów, szlachtę, oraz przedstawicieli wszystkich stanów miejskich, którzy mu ofiarowali chleb i sól.

* *Kijewl.* Dnia 28 kwietnia, jw. jenerał-gubernatorowi kijowskiemu, podolskiemu i wołyńskiemu. A. P. Bezakowi, przedstawiali się, w obecności gubernatorów trzech gubernij, urzędnicy zarządu cywilnego, wielu z pp. członków instytucij polubownych i reprezentantów szlachty gubernji kijowskiej. Po oddzielnem przedstawieniu się osób z rozmaitych władz i członków szlachty, naczelnik kraju południowo-zachodniego, w przemowie do obecnych zwróciwszy uwagę pp. gubernatorów i członków instytucij polubownych, na szybkie i regularne rozwiązanie kwestji włościańskiej, jako najważniejszej w teraźniejszym czasie, rzekł w końcu: „Kraj tutejszy jest prawdziwie ruski, i dla tego najuprzejmiej proszę pp. gubernatorów, aby we wszystkich władzach, nie używano ani piśmiennie, ani ustnie żadnego innego języka oprócz ruskiego, dozwalając im zmieniać lub przedstawiać do uwolnienia tych urzędników, którzy pozwolą sobie odstąpić od tego rozporządzenia. Ze swej strony uprzedzam, że nie będę odpowiadał na żadną prośbę ani na żaden list w interesie, napisane do mnie i podpisane nie po rusku, i proszę wszystkich służących pod mojem zwierzchnictwem, aby się kierowali tym przepisem." W tych wyrazach, dodaje *Kijewlanin*, wypowiedzianych stanowczo i wyraźnie, można widzieć owe ogólne zasady, jakich zamierza się trzymać naczelnik kraju południowo-zachodniego, dążąc do ustalenia w nim, zgodnie z widokami rządu, dobrobytu i spokojności, względnie dwóch najżywotniejszych i najbardziej naglących potrzeb miejscowych.

* *Rus. Inw.* Piszą z Wilna: Ze wszystkich okolic uspokojonego przez hrabiego Murawiewa kraju, nadsyłane mu są obecnie adresa i powinszowania; do 1 maja odebrano przeszło sto telegramów, oraz kilka listów i adresów, od byłych podwładnych jego. Władze rządowe, duchowieństwo prawosławne, a nawet rzymsko-katolickie, urzędnicy, różne korporacje, połączyły się w jeden odgłos najżywszej radości, że podjęte przez hrabiego Murawiewa dla dobra kochanej ojczyzny naszej prace godnie ocenione zostały przez wielkiego Monarchę naszego. Najwyższy reskrypt zaspokoił wszystkich, szazerze kochających Monarchę i ojczyznę. Następca jego, bez wątpienia, poprze i utrwali rozpoczęte wielkie dzieło ustalenia wiary prawosławnej i narodowości ruskiej w kraju. Nieudane te wynurzenia są najlepszem odparciem oszczerstw, jakie starali się rozsiewać przeciwko hrabiemu nieprzyjaciele porządku i Rosji.

* *War. Dnew.* (Nadesłane). Do kolegów służbowych zmarłego dyżurnego sztab-oficera, byłego dyżurstwa X okręgu straży wewnętrznej, pułkownika Lubuszina, nadchodzą ciągle listy o podaniu wiadomości o nieboszczyku w ogóle, jego zgonie, rodzinie i zbieranych na wzniesienie pomnika składkach. Z powodu niemożności wypełnienia życzeń każdej z osób interesowanych po-szczególe, pozwalam sobie podać w tym przedmiocie jedną ogólną odpowiedź. Pułkownik Jerzy, syn Maksyma Lubuszin, urodził się w mieście Arhangielsku, wychowywał się w tamecznem gimnazjum i tam także, w 1827 roku rozpoczął służbę w sądzie handlowym; tegoż roku wstąpił do pułku szlacheckiego, z którego w 1834 roku wyszedł jako praporszczyk. Od porucznika wszystkie stopnie Lubuszin otrzymał za odznaczenie się w służbie, był starszym adjutantem sztabu 5-ej dywizji piechoty i naczelnikiem 2-go oddziału głównego dyżurstwa, kawalerem orderów Św. Anny i Stanisława klasy 2-ej i 3-ej. Na trzeci dzień po zamachu przestępców politycznych na życie hrabiego Namiestnika, t. j. 9-go września 1863 roku, Lubuszin, o godzinie 6-ej po południu udał się do sztabu warszawskiego okręgu wojennego, lecz na Krakowskiem Przedmieściu, właśnie naprzeciw statuy Matki Boskiej, natrafił na jedną z band sztyletników warszawskich, rozesłanych po całej Warszawie przez mierosławczyków dla pilnowania, czy nie ukaże się na ulicy głównodowodzący lub baron Korf. W chwili, kiedy Lubuszin zdjął czapkę przed statuą N. Panny, jeden z tych rozbójników ulicznych zadał mu cios w lewy bok sztyletem. W tej chwili złoczyńcy zdołali zbiedz przez sienie domu na ulicę Kozią, a nieboszczyk odwieziony został do mieszkania, w którem 11-go tegoż miesiąca, o godzinie 6-ej po południu zmarł, przecierpiawszy całe dwie doby. Jeden z tej bandy (lecz nie sam zabójca) ujęty został i w następstwie ukarany śmiercią, a naczelnik byłej policji buntowniczej „Janek Biały," który wysłał bandę, otrzymał od istniejącego wówczas rządu narodowego naganę *„za zabójstwo niewinnego."* Egzekwij i pogrzebu zwłok dopełnił przyjaciel zmarłego arcybiskup warszawski Joannicjusz, z całem znajdującym się wówczas w Warszawie duchowieństwem djecezjalnem i wojskowem; paradą dowodził jenerał-adjutant baron Korf. Nader paradny obrzęd pogrzebowy wzbudzał jeszcze większy smutek. Za trumną postępowało mnóstwo osób prawosławnych, lecz szczególniej wojskowych i kupców. Wszyscy byli przejęci smutkiem do głębi duszy, i u wszystkich spływały ciche łzy. Inowiercy, obawiając się pokazać na ulicy, bojaźliwie i to zdala, przypatrywali się pogrzebowi szanownego pułkownika, który legł z ręki ich spółbrata-mordercy, oraz tłumowi jego spółbraci, którzy potrafili ocenić i cnoty Lubuszina i godnie uczcić jego zgon męczeński. Zwłoki zmarłego złożono na wolskim cmentarzu prawosławnym, urządzonym w miejscu dawnego okopu wolskiego, usypanego, podług podania, rękami prawie samych kobiet polskich, a słynnego czynami naszych wojsk w 1831 roku. Nieboszczyk był uosobioną dobrocią, łagodnością i miłością. „Ręka dającego nie zubożeje" było jego zwykłem przysłowiem, i na ulicy około niego zawsze tłoczyli się żebracy. Wszyscy biedni znali jego mieszkanie, i ani jeden pielgrzym, podróżujący przez Warszawę do miejsc świętych, nie wyjeżdżał ztąd nie pogościwszy u niego dni kilka. Nikt nie mógł mu zarzucić samolubstwa, płaszczenia się przed możnym i dumy w obec podwładnych. Błędy jego, pod względem ludzkości, pochodziły, z ciągłego dążenia do dobrego i sprawiedliwości i z chęci bronienia słabego i pokrzywdzonego. Żył on skromnie, lecz miał wielu dostojnych przyjaciół i lubił przedewszystkiem literaturę duchowną. Pozostała po nim wdowa Julja córka Wasilego, mieszka w Warszawie i używa wszelkich możebnych względów zwierzchności oraz przywiązania wszystkich rosjan. Obaj synowie służą jako oficerowie w jeździe gwardji, a córka wyszła za mąż, za kapitana sztabu jeneralnego. Wdzięczna rodzina nie zaniedbała postawić cnotliwemu małżonkowi i ojcu pomnika z marmuru karraryjskiego z napisem: „Pułkownik Jerzy syn Maksyma Lubuszin, zmarły 11-go września w skutku rany zadanej mu 9-go września w Warszawie; w 49 roku życia" Mam nadzieję, że ta wiadomość posłuży o ile możności za zadowalniającą odpowiedź i na te listy, których autorowie nie podawszy swych adresów, lub podawszy nie zupełnie dokładnie, pozbawili się tym sposobem prawa odebrania odpowiedzi, a tym bardziej czynienia wszystkim kolegom nieboszczyka zarzutów, o niepodobnem do pojęcia braku spółczucia.— *M. Ustimowicz.*

* *N. Preus. Z. Warszawa, 16 maja.* Dla zapobieżenia, w obec panujących już teraz upałów, wywiązywaniu się chorób, ober-policmajster, na wniosek służby zdrowia, wydał obecnie do policji wykonawczej jak najsurowsze rozkazy, ażeby przestrzegana była czystość tak wewnątrz domów jak i w dziedzińcach. Zaprawdę gwałtowna zachodzi tego potrzeba, albowiem z powodu wrodzonego tu niechlujstwa, czystość może być utrzymana jedynie za pomocą jak największej surowości policyjnej.

* *(Desiderata).* Raz już, pod tąż samą rubryką podnoszono kwestję o nietrwałości bruku na ulicach i placach Warszawy, a przy tej sposobności radzono zajrzyć do wykazów złożonych najwyższej izbie obrachunkowej przez budowniczego Pancera, przez którego ułożony bruk na

Nowym Zjeździe przetrwał lat ośmnaście w dobrym stanie, pomimo, że na tym punkcie koncentruje się największa jazda, najcięższej nawet ładownych frachtów. Obecnie, wnosilibyśmy toż samo jeszcze żądanie przy powtórnem poruszeniu tej *brukowej* kwestji, która z dniem każdym naglejszą i ważniejszą się staje. Dość albowiem przejść się lub przejechać dzisiaj po Warszawie, ażeby nabrać smutnego przekonania, że miasto nasze brukowane jest jak najgorzej. Nie mówimy tu już o dzielnicach dziewiczych, na których dotąd jeszcze glina i piasek stanowią jedyne podstawy ulic, oczekujących na kamienie i brukarzy z rzadką wytrwałością—lecz chcemy zwrócić uwagę na najpierwsze place lub ulice stolicy, na których konie i ludzie znajdują się w nieustannem niebezpieczeństwie zwichnięcia nóg, a powozy narażone bywają na zdruzgotanie kół po wybojach, nie mówiąc już o męczennikach siedzących wewnątrz. Pieszym wędrowcom nie przychodzi na myśl, że w Warszawie nie należy zazdrościć ludziom posiadającym własne lub najęte powozy, idąc po mniej więcej równych trotuarach,—a wszystko to z powodu, że nieodżałowany Pancer umarł poniósłszy snać ze sobą do grobu tajemnicę układania równego i trwałego po ulicach bruku. Próbowano już wprawdzie kilku nowych sposobów brukowania ulic; kamienie czworograniaste, drewna w kostkę rżnięte, a nakoniec lane z żelaza kratki jak na moście nowym, układano kolejnie w rozmaitych miejscach, dotąd jednakże żaden z tych systematów nie został użytym na obszerniejszą skalę, tak iżby pokrył całe miasto a przynajmniej celniejsze jego dzielnice. W imieniu wszystkich powozowych podróżnych, rozmaitej płci i wieku, zwracamy uwagę na tę fatalną kwestję brukową i pragnęlibyśmy, aby głos nasz nie został bez echa i skutku, jak to miało miejsce z wszystkiemi, dotąd przed nami podnoszonemi w tej materji głosami.

* W przyszły wtorek i piątek, 11 (23) i 14 (26) b. m., od godziny 6-ej do 7-ej po południu, wykładać będzie w sali redutowej prof. dr. Paweł Popiel „O ruchu umysłowym we Włoszech w wiekach średnich."

* Program poranku muzykalnego p. Tomasza Lebruna, na korzyść osób, które brały udział w jego porankach, mający się odbyć, jak wspominaliśmy, w niedzielę w Sali resursy obywatelskiej, jest następny: Część 1-sza. 1) uwertura Dobrzyńskiego, 2) wielki nonet Spohra, 3) śpiew: a) Róże, b) Grajek, Troschla, 4) allegro 5o koncertu na fortepian, Beethowena, 5) deklamacje: a) Anioł muzyki, Deotymy, b) Lirnik wioskowy, Syrokomli. Część 2-ga: 6) uwertura Münchheimera, 7) arja z opery Anna Bolena, Donizettego, 8) morceau de salon, Dobrzyńskiego na obój, 9) duet z opery Ludwik Rolla, Riccego, 10) marsz z opery Tanhauzer, Wagnera.

---

* *Tygodnik Illustrowany* N. 295, wyszedł z druku i zawiera: Damazy (Antoni Jan) Dzierożyński (z drzeworytem).—Kronika tygodniowa.— Obrazy z południowej Słowiańszczyzny: Serbja (z trzema drzeworytami) dalszy ciąg.—Korespondencja od Redakcj,—Przegląd Piśmienniczy.– Szkice życia Warszawskiego, (z drzeworytem) dalszy ciąg.—Szachy.—Rebus. Korespondencja Tygodnika Illustrowanego.— Niech będzie burza, (obrazek sceniczny w jednym akcie) dokończenie.—Przegląd polityki zagranicznej.

* *Wędrowiec*, N. 124, z dnia 18 Maja 1865 r. mieści: Szkice i obrazy z wędrówki po Czarnym Lesie (z dwoma drzeworytami); Kronika zagraniczna; Z podróży po południowej Ameryce, Pawła Marcoy, (dokończenie z drzeworytem); Hugo Wilk (dalszy ciąg); Balony i powietrzna żegluga (dalszy ciąg, z 6 drzeworytami); Poszukiwanie nieznanej, przechadzka po Sabaudji i Anglji, (dalszy ciąg, z drzeworytem).

* Wyszedł N. 216 *Przyjaciela Dzieci*, który zawiera następujące artykuły: *Pobożność staroświecka*, przez Leona Rogalskiego, (z dwoma drzeworytami rysunku Gersona).—*Mały Filozof*, (z Pam. Wil.) —*Opowiadanie z czasów minionych*, zdarzenie prawdziwe (z 2 drzeworytami rysunku Tegazzo).—*Boże Łaski*, (naśladowanie z francuzkiego), przez J. Ch.—*Łańcuch Cudowny*, w kościele Panny Marji w Krakowie, przez A. W.—*Podarty Trzewiczek*, przez Ewelinę S.—*Praca i Postęp*, szkice histroyczne, (ciąg dalszy).

* Nr. 20 *Tygodnika Mód*, wyszedł z druku i zawiera: Dalszy ciąg powieści p. t. Joanna Eyre, (z angielskiego).—Obrazki Warszawskie, (c. d.).—Pogadanka tygodniowa.—Nowości muzyczne.—Do skowronka, (wiersz Emilji Prenier).—Korespondencja z Paryża o modach.—O piecach porcelanowych w fabryce Stalewskiego w Warszawie, (2 ryciny).

---

* *Listy niewłaściwie do skrzynek pocztowych włożone*, w dniu 7 (19) Maja r. b. a mianowicie: pod adresem Mejer Lüntz, Markus Pochorilis, Aniela Dziarkowska, Szmul Bomajł, Róża Kruszyńska, Jerzy Gonczarenko, Mikołaj Isakow.

* W dniu 7 (19) maja 1865 r. urodziło się w Warszawie *Chrześcjan*: płci męzkiej 5; żeńskiej 3; *Starozakonnych*: płci męzkiej 6, żeńskiej 6; razem 20; zaślubieni *Starozakonni*: Płochier Szyja handlarz, z Rawską Haną; zmarli *Chrześcijanie*: Masłowski Fran. Ksawery lat 59, rejent k. z. g. warsz.; Stokowski Walenty lat 48, urzędnik sądowy; Rzączyński Maurycy lat 40, b. urzędnik; Kurtz Teodor lat 70, handlujący; Grabowska Józefa lat 70, wyrobnica; Ostrowska Franciszka lat 47, wyrobnica; Rożański Stefan lat 65, żołnierz; Linkowska Katarzyna lat 98, babka kościelna; Wodczyńska Marjanna lat 43, żona czelad. krawiec.; Wilczyński Ignacy lat 63, b. oficer wojsk polskich; Nowakowska Teodora rok 1, córka obywatela; Brygiewicz Marja mies. 6, córka urzędnika; Beniewski Maurycy mies. 5, syn kupca; Józefowicz Martyna mies. 4, córka tokarza; Ptaszyńska Ludwika mies. 10, córka służącej; Lisowski Władysław rok 1, syn dozorcy; Suchecka Natalja dni 12, Suchecki Stanisław dni 12, dzieci służącej; Wodzyński Feliks dni 10, syn czelad. krawiec. Lenaty Antonina dzień 1, córka cukiernika; dwoje dzieci płci męzkiej nieżywo urodzone; *Starozakonni*: Mazurek Estera lat 74; Arensztein Marja lat 63; Gościnna Tema lat 34; Worceldorf Chaja rok 1; Fajersztein Hersz mies. 2; Berenblut bezimienny dni 8; dwoje dzieci płci męzkiej nieżywo urodzone.

Ameryka.

* *Le Mon. Un.* Depesza telegraficzna adresowana do *Courrier de Etats Unis*, z daty 30-go kwietnia, donosi że w Filadelfji wykryto spisek, mający na celu spalenie miasta. Tenże dziennik ogłasza następującą depeszę z Washington, z 30-go kwietnia: „Prezydent wydał rozkaz znoszący utrudnienia handlowe pomiędzy Tennessee, Wirginją, dwoma Karolinami, Georgją, Floridą, Alabamą, Missisipi i częścią Luiziany położoną na wschód rzeki Missisipi. Jedynie tylko te utrzymano ograniczenia, które postanowione zostały przez kongres i przez sekretarza stanu wydziału skarbu. Następujące przedmioty wyłączone są z pod swobody handlowej i uznane za kontrabandę wojenną: broń, amunicja, mundury i sukno szare, lokomotywy, wagony, żelazo przeznaczono na szyny, druty i przyrządy telegraficzne". Jenerał Palmer, naczelnik wojenny stanu Kentucky, wydał proklamację, w której wyłącza z pod prawa wszystkich gerylasów zapełniających dotąd niektóre hrabstwa tego stanu. Naczelnik Memfisu podobnież postąpił, i udzielił im kilkudniowy termin dla złożenia broni.

* *La Fr.* Ostatnie wiadomości z Boliwji donoszą o zgonie p. Belzu, prezydenta pomienionej rzeczypospolitej. Został on zamordowany w swem własnem mieszkaniu, morderstwo zaś to przypisywane jest jego nieprzyjaciołom politycznym.

Austrja.

* *Wien. Z. Trjest, 16 maja.* Książę Czarnogóry przybył tu dziś przed południem.

* *Gaz. Nar.* donosi, że 15-go b. m. przybył do Lwowa adjutant cesarza austrjackiego, wiozący sumę 60,000 zł. reń. wal. austr. dla pogorzelców miasta Kołomyi. Adjutant ten wyjechał niezwłocznie do tego ostatniego miasta.

Azja.

* *Krak. Z.* Oddział złożony z 10,000 żołnierzy cesarsko-chińskich ma odpłynąć z Szangai i wylądować w Amoy, zkąd wymaszeruje przeciw miastu Chargchow. Jak skoro to miasto upadnie, można będzie uważać powstanie taipingów za ukończone.

Francja.

* *La Patr.* Podług korespondencji prywatnych z Mazatlanu z 16-go marca, otrzymanych przez San-Francisco, jenerał Castagny, dowodzący wojskami w Cinaloa, otrzymał z Meksyku rozkaz od marszałka Bazaine, ażeby przedsięwziął bezzwłocznie do Sonory wyprawę, która była wstrzymana za zobopólnem porozumieniem się. Kontr-admirał Mazeres, dowodzący dywizją marynarki, czynił do tej wyprawy przygotowania.

Holandja.

* *Ind. Bel.* Izba niższa holenderska uchwaliła nadzwyczaj ważny projekt do prawa, a mianowicie akt konstytucyjny kolonji Surinamskiej. Kolonja ta odtąd będzie posiadała własny swój parlament, utworzony z wyborów bezpośrednich, wolność prasy, stowarzyszeń i podawania petycji; jednem słowem będzie posiadała konstytucję na wzór tej, jaką posiada królestwo niderlandzkie.

Prusy.

* *Le Nord. Köln. Z.* dziś już poświęca obszerny artykuł wyliczeniu wszystkich korzyści moralnych i materjalnych, jakie prowincja nadreńska osiągnęła w skutek wcielenia jej do Prus, a w samej rzeczy, korzyści te pod każdym względem bardzo są znaczne. Ludność podwoiła się, majątek publiczny wzrosł w dziesięćkroć, ukształcenie więcej niż gdziekolwiek indziej zostało rozwinięte, sztuki, umiejętności i literatura kwitną tam zarówno, a może i lepiej niż w każdem innem mieście niemieckiem. Prawda, że wszystkie prawie kraje europejskie w ostatnich latach zarówno uczyniły zadziwiające postępy; liczby przytoczone w organie nadreńskim wykazywałyby jednak, że postęp ten w prowincji nadreńskiej wyjątkowo był szybki i znaczny. Niech ludność szlezwicko-holsztyńska zastanowi się nad tem! Taka jest domyślna konkluzja artykułu *Köln. Z.*

Włochy.

* *Nordd. A. Z.* Donoszą telegrafem do *Frankf. Post. Z.* z Turynu, że na radzie ministrów włoskich zadecydowano ratyfikację porozumienia pomiędzy papieżem i królem Wiktorem-Emanuelem. W pewnym związku z tą wiadomością donoszą także dzienniki włoskie, że p. Vegezzi ma powrócić do Rzymu; poprzednio jednak wstąpi do Florencji w celu naradzenia się z królem.

* *Köln. Z. Turyn, 13 maja.* Mówią, że ze względu tylko na kursa pieniężne wstrzymanem zostało rozwiązanie obecnego gabinetu. Króla, którego mocnem postanowieniem jest zatrzymać ministrów Lanza, Sella i Natoli, utwierdza jeszcze w tem postanowieniu jenerał Lamarmora; żeby zaś Lamarmora miał osobiście prowadzić dalsze układy z papieżem w Rzymie, nie ma jeszcze pod tym względem żadnej pewnej wiadomości. Mówią o powrocie Rattazzego do ministerstwa, i król z tego powodu, po swoim zaraz przyjeździe do Florencji, miał z nim odbyć naradę. Stronnictwo ruchu nadzwyczaj wzburzone zostało tem postępowaniem króla, i można spodziewać się po ukończeniu uroczystości Dantego dotkliwych ze strony jego objawów i burzliwych zgromadzeń. Do tego jeszcze rozeszła się pogłoska o układach króla w celu uznania ze strony Austrji królestwa włoskiego na podstawie, że Wenecja zostanie urządzoną w rodzaju państwa z własną autonomją, i z temi samemi wewnętrznemi urządzeniami jak reszta Włoch, ale że pozostanie pod zwierzchnictwem Austrji i t. d.

* *Allg. Aug. Z. Rzym, 10 maja.* Bandytyzm nad granicą trwa jeszcze ciągle, chociaż wypadki nie są już tak niepokojące i częste jak w ostatnich miesiącach. Opowiadano tu w tych dniach piękną anegdotę z życia rozbójników. Banda ujęła dwóch papiezkich żandarmów i zaprowadziła ich na górę leżącą nad granicą. Przybywszy na szczyt góry żandarmi gotowali się na śmierć, ale jakież było ich zadziwienie, kiedy kazano im tylko zawołać: „precz z piemontczykami!" Uradowani żandarmi spełnili ten rozkaz jak najchętniej i zostali puszczeni na wolność, z tem jednak napomnieniem, ażeby się drugi raz nie dali pochwycić.

Korespondencje Dziennika Warszawskiego.

Z Łomży, 29 Kwietnia (11 Maja).

Jednostajne zycie w naszem miasteczku, ożywiło się wczoraj przez przybycie 454 rekrutów czernihowców, przeznaczonych na służbę do straży pogranicznej w okręgu celnym wierzbołowskim. Na niejaki czas przed ich przybyciem, naczelnik okręgu, p. Wojt, wydał rozporządzenie, w jaki sposób przyjąć młodych żołnierzy. Po krótkim wypoczynku, podczas którego obliczano kogo do jakiej roty przeznaczyć, w przeddzień wyruszenia odprawioną została liturgja w cerkwi pogranicznej, a następnie nabożeństwo na placu. Kiedy wszyscy ucałowali krzyż i pokropieni zostali wodą święconą, ofiarowano im po czarce wódki i po bułce. Ożywieni modlitwą i uprzejmem obejściem naczelnika okręgu i oficerów pogranicznych, obecnych przy tem, rekruci rozweselili się, zaśpiewali swe pieśni i rozeszli się do domów. Trzeba było zblizka przypatrzeć się, jak są naiwni, i jak ich odpowiedzi pełne są humoru. Godnem uwagi jest, że przedewszystkiem starali się ukrywać, który z nich umie czytać i pisać. A jak okazało się dnia następnego, prawie większa ich część umie czytać. Dowiedziano się o tem z książeczek, poukrywanych w głębokich zakładach ich płaszczów rekruckich. Przyjęcie w Łomży, doznane przez dzieci Ukrainy na obczyźnie, wywarło na nich jak najkorzystniejsze wrażenie, i można z pewnością spodziewać się, że będzie to rękojmią ich przyszłej sumiennej służby, szczególniej przy wypełnianiu przestróg, prawdziwie ojcowskich, danych im przy tej sposobności.

Lwów, 15 maja.

Dnia 13-go b. m. odbyła się rozprawa ostateczna w procesie wytoczonym redakcji *Pracy*, o zaniedbanie należytej pieczy przy wydaniu Nr. 32 tego dziennika, w którym zamieszczony został artykuł pod napisem: Aleluja, stanowiący istotę zbrodni zakłócenia spokojności publicznej, w skutek czego numer ten *Pracy* skonfiskowany został. Autor artykułu inkryminowanego porównywa usiłowania rewolucyjne z pracą apostołów, rozbiór Polski z ukrzyżowaniem Chrystusa, a wskazując na fakt zmartwychwstania Zbawiciela rodu ludzkiego, wzywa patrjotów, aby nierozpaczali po upadku rewolucji z 1863 r.; nie martwili się, nie smucili, lecz prowadzili dalej dzieło... t. j. tumanili siebie i naród, teroryzmem zniewalali do hołdowania fałszom, skrytobójstem do posłuszeństwa rządowi pieczątkowemu, a dokażą, że jak nauka Zbawiciela, praca apostołów, podobnież i ich wytrwała praca odniesie zwycięztwo, a naród polski, któremu na dobitkę nieszczęścia dżuma „moskiewska" zagraża, zmartwychwstanie.

Na te i tym podobne bezsensa nie przestanę odpowiadać, *że naród polski żyje*, mimo zawziętych grabarzy, którzy go w głupocie swojej i w zaślepieniu namiętności pod sztandarem z napisem: niepodległość, pogrzebać usiłowali i usiłują, i właśnie dla tego *że żyje, zmartwychwstać niepotrzebuje.*

Śledztwo wstępne i szczegółowe, nie zdołało wykryć autora pomienionych floskułów świętokradzkich ujętych w artykuł pod napisem powyższym. Na numerze *Pracy*, który artykuł ten zawiera, wymienieni są aż trzej redaktorowie, panowie Groman i Jasieński *bez przymiotników* p. Twardowski zaś *z przymiotnikiem „odpowiedzialny,“* lecz żaden z nich o tym artykule nic zgoła wiedzieć nie chce; utrzymują bowiem bez zająknięcia się, że go nie pisali, nie czytali, do drukarni nie posyłali i że nawet domyśleć się nie mogą w jaki sposób dostał się do dziennika...

Prokurator mimo oczywistego nieprawdopodobieństwa tego tłumaczenia, nie mając dowodów przynajmniej współwiny w zbrodni w myśl §. 65. przeciw któremukolwiek z tych panów faktycznych i niefaktycznych redaktorów, wytacza wszystkim trzem proces o wykroczenie prasowe przez zaniedbanie należytej uwagi i pieczy przy redagowaniu dziennika.

Wspominałem już, że u nas na modłę fortelów praktykowanych w dziennikarstwie francuzkiem za Filipa przedstawiają władzom redakcje faktyczne, redaktorów pozornych, malowanych, którzy im służą za parawan przeciw ustawom, prokuratorom i sądom. Każdy obywatel austrjacki, jeżeli skończył lat 24 i jeżeli nie był karany za zbrodnię lub wykroczenie (Verbrechen, Vergehen) może być według naszej ustawy redaktorem odpowiedzialnym przed władzami. O to nawet czy redaktor umie czytać, ustawa się nie troszczy i zdaniem mojem bardzo słusznie. Za pieniądze, nawet bardzo liche, znajdą zawsze wydawcy i redakcje ukryte dzienników, takie indywidua, które im pożyczą swe nazwisko na redaktora odpowiedzialnego, na redaktora na papierze, na redaktora przed władzami. *Gazeta Narodowa* np. znalazła swego teraźniejszego redaktora odpowiedzialnego w klasie roznoszących czy roznosicieli gazet, który za kilka guldenów obowiązany jest siedzieć jak tego ustawa zażąda w kozie a nadto, dla okazania patrjotyzmu *Narodówki* nosić buty z jak najwyższemi cholewami, szeroki pas z klamrą olbrzymią i nader długą kapotę. Ma to być strój polski. Nie wiem czy i czyszczenie butów redaktorom faktycznym należy do zakresu obowiązków redaktora malowanego, ale to wiem z pewnością, że dla nader niskiego stopnia oświaty, żadnych istotnych funkcji redaktorskich pełnić nie może. Wynagradza to sobie wieczorkiem w knajpie przy kufelku, wymyślaniem głośnem na wszystkie legalne rządy tego świata, i nakazanem przez ukrytego redaktora wieszaniem psów na Moskwę. Biedna Moskwo!

Z zeznań zecerów i zawiadowcy drukarni, w której *Praca* się drukuje, okazało się, że faktycznemi redaktorami byli pp. Groman i Jasieński, p. Twardowski zaś redaktorem nominalnym. Dziś już p. Groman podpisuje się jako redaktor odpowiedzialny, na co namiestnictwo podczas stanu oblężenia zezwolić nie chciało.

Po odczytaniu artykułu inkryminowanego, przewodniczący radca Bechel, przesłuchuje p. Twardowskiego, który utrzymuje, że artykułu tego nie czytał z dodatkiem niekoniecznie potrzebnym, że chociażby go był czytał, nie miałby nic do zarzucenia przeciw jego zamieszczeniu, albowiem tak jak on treść tego artykułu rozumie, nie zawiera on w sobie nic karygodnego. Przyznaje jednak, że artykuł ten może być rozmaicie tłumaczony, zaczem idzie, że prokuratorja ma także słuszność.

Pp. Groman i Jasieński utrzymują, że także nie czytali artykułu inkryminowanego. Bronić go przed sądem nie myślą. Na zapytanie sądu dla czego p. Jasieński ogłosił się w dzienniku redaktorem, odpowiada tenże, że dla tego, ponieważ uważał redaktora za synonim z współpracownikiem, kładąc nacisk na to, że prawo prasowe mówi o redaktorach *odpowiedzialnych*; p. Jasieński oświadcza nakoniec, że już z tego samego powodu jako redaktor odpowiedzialny skazany być nie może, ponieważ skazany za polityczne przestępstwo redaktorem odpowiedzialnym być nie mógł. P. Groman twierdzi także, że o artykule inkryminowanym nic zgoła nie wiedział, a w dzienniku ogłosił się redaktorem w znaczeniu współpracownika głównego.

Pod czas stanu oblężenia ogłaszali się ci panowie Gr. i Jas. w każdym numerze *Pracy* redaktorami tego pisma bez przymiotnika *odpowiedzialni* co policja i władze wojskowe nie wzbraniały; można ztąd wnosić, że pomienione władze odróżniały redaktora bez przymiotnika od redaktora z przymiotnikiem *odpowiedzialny* i brali pierwszego w znaczeniu współpracownika. I tak istotnie rozumieć należy ustawę naszą prasową, która zna tylko redaktora odpowiedzialnego.

Po przesłuchaniu obżałowanych, stawia prokurator wniosek, aby sąd uznał w artykule inkryminowanym istotę zbrodni w myśl §. 65 i aby skazał wszystkich trzech obżałowanych za brak należytej pieczy przy redagowaniu i za ogłoszenie w dzienniku redaktorami niezdolnych w myśl ustawy do kierowania redakcją, na miesiąc aresztu, na 50 zlr. grzywny; z kaucji zaś *Pracy*, żąda na ubogich m. Lwowa 300-ta guldenów. Motywa wniosku prokuratorji acz donośne i z ścisłością loiczną zestawione, nie usuwają wątpliwości co do winy wykroczenia prasowego pp. Gromana i Jasieńskiego dla tego, że ze stanowiska ściśle prawniczego w myśl ustawy prasowej, tylko redaktor *odpowiedzialny* może wykroczyć przeciw ustawie niedbałością w redagowaniu.

Że p. Twardowski był malowanym *Pracy* redaktorem nie ulega najmniejszej wątpliwości; że pp. Groman i Jasieński redagowali dziennik faktycznie, nadali mu kierunek zgodny z ich opinją i t. p. jest faktem dowiedzionym; że w danym wypadku mógł się pojawić artykuł inkryminowany bez wiedzy i woli redaktorów faktycznych, a z pewnością pojawił się bez wiedzy i woli redaktora odpowiedzialnego, sąd przypuścić musi; że p. Twardowski jako redaktor odpowiedzialny powinien być w myśl ustawy pociągnięty do odpowiedzialności za pojawienie się tego artykułu w dzienniku, zaprzeczyć nie można, lecz wątpliwość zachodzi, a to ze stanowiska ściśle prawnego czy i pp. Groman i Jasieński są winni wykroczenia prasowego zaniedbania nadzoru już dla tego, że się ogłosili redaktorami, wątpliwość tem większa, że u nas jest zwyczajem nazywać współpracowników redaktorami. Tak np. głoszą dzienniki NN „wszedł do składu redakcji,“ p. Z. „redaguje Kronikę“ i t. p. Owoż lubo pp. Groman i Jasieński jako redaktorowie faktyczni są niezaprzeczenie w obec sumienia winni co najmniej wykroczenia w skutek braku należytej pieczy, w obec ustawy jednak wina ta odnośnie do nich jest problematyczną, gdy przeciwnie, luboć p. Twardowski jako malowany, ale *odpowiedzialny* redaktor, zdawszy zupełnie redakcję na pierwszych dwóch, z punktu sumienia za niewinnego mógłby być uznany, w myśl obowiązującej jednak ustawy ukaranym być musi. Zwracam jeszcze na jednę zdaniem mojem ważną okoliczność dla czego w myśl wniosku prokuratorji, miało aż trzech dozorować jednę i tę samą czynność redaktorską, gdy powszechnie tam, gdzie kilku wspólnie pracuje, dzielą między siebie robotę a tem samem solidarności w odpowiedzialności być nie może.

Rozwiodłem się obszerniej nad tym wypadkiem, chcąc wykazać, że praktyka odsłoniła niedostateczności, które raczej w czuwaniu nad wykonaniem ustawy prasowej, niżeli w samej ustawie szukać należy. Niech tylko policja i prokuratorja nie przyjmuje żadnego numeru dziennika, któryby nie był podpisany własnoręcznie przez redaktora *odpow.* lub jego tymczasowego zastępcę, i niech pociąga do odpowiedzialności drukarzy, którzyby bez wiedzy i woli posyłali tak zwane „probe exemplare“ władzom pomienionym, a zagrodzi raz na zawsze drogę wszelkim wybiegom i zawiłym procesom.

Obrońca p. Twardowskiego, adwokat Czemeryński usiłował dowieść w długiej czytanej mowie, że artykuł inkryminowany nie zawiera w sobie nic występnego. Wspomniał i o godle pracy „z Bogiem naprzód“ i o dyplomie październikowym i o dżumie i o smutku, i o pracy organicznej dodając, że autor artykułu mówiąc o zmartwychwstaniu *narodowem* nie mógł rozumieć przez to zmartwychwstania *państwowego*, z czego ma wynikać, że autor jego nie życzy sobie oderwania Galicji od Austrji. Nie wiem na co się przyda czytanie morałów i sofizmów spisanych na kilku arkuszach, sędziom zahartowanym w szermierce paragrafowej. Odbijają się one zwykle jak groch od ściany, wystawiając niepotrzebnie cierpliwość sądu na próbę, w której się hartują przy odczytywaniu tego rodzaju obron zażywaniem tabaki i spoglądaniem na zegarki. Młodzi panowie adwokaci zapominają, że nie bronią sprawy obżałowanych przed sądem przysięgłych, lecz przed sądem z sędziów urzędników złożonym, dla których kodeks jest ewangeliją.

Obrońca pp. Gromana i Jasieńskiego adwokat Rodakowski mówił płynnie, zwięźle i co szczególnie podnieść należy nie wdając się w deklamacje, uderzył wprost w rdzeń kwesji: *„kto w myśl ustawy może być jako redaktor pociągnięty do odpowiedzialności za zaniedbanie należytej uwagi i pieczy.* Wykazał, że obaj jego klijenci nie mogą być karani ani za zaniedbanie nadzoru, ani za nielegalne ogłoszenie się redaktorami, gdyż słowo to oznacza współpracownictwo stałe, poświęcone pewnej oddzielnej części dziennika, a nie pociąga za sobą odpowiedzialności za niedbałość, zwłaszcza w tym razie gdzie ani p. Jasieński, ani p. Groman choćby byli chcieli, nie mogli być redaktorami odpowiedzialnymi, gdyż jeden z nich był skazany za polityczne przestępstwo, drugi zaś nie otrzymał pozwolenia od namiestnictwa.

Sąd uznał wszystkich trzech obżałowanych winnymi zarzuconych im wykroczeń i skazał p. Twardowskiego na ośm dni aresztu obostrzonego dwudniowym postem i 15 guld. grzywny, pp. Gromana i Jasieńskiego na czternaście dni aresztu 25 zlr. grzywny i koszta procesu, a oprócz tego orzekł 300 zlr. utraty z kaucji *pracy*. Skazani zapowiedzieli rekurs.

Przyszło kilka odpowiedzi na rekursa w procesach prasowych od wyroków sądu wyższego do sądu najwyższego czyli izby kasacyjnej. Wyrok na p. Dobrzańskiego redaktora, dziś głównego współpracownika (dla tego, że jako redaktor podpisywać się nie może) *Narodówki* za zbrodnię zakłócenia i kilka wykroczeń, między innemi także za obrazę honoru hr. Wielopolskiego, razem za wszystko na 4 miesiące, potwierdzono.

W procesie *Dziennika polskiego*, który się ciągnie od r. 1862, skazał sąd najwyższy Abancourta redaktora odpowiedzialnego, na rok jeden więzienia *).

Jeden z redaktorów odsiadujący miesięczny areszt, Stupnicki, dostał w więzieniu pomieszania zmysłów. Ojciec udał się z prośbą o ułaskawienia drogą telegraficzną. Telegraficzna odpowiedź opiewa, aby sąd wyższy przesłał akta procesu i świadectwo lekarzy sądowych.

Donosząc o tych procesach i zapadłych wyrokach, zwracam waszą uwagę na bajki dzienników wiedeńskich, które z grubej pochodzą niewiadomości. Tak np. donosi *Wanderer* z autentycznego źródła, że Cesarz zamienił Smolce miesięczny areszt za przekroczenie prasowe, w drodze łaski, na karę pieniężną 100 guldenów. Tymczasem Smolka nigdy żadnych procesów prasowych nie miał i prawdopodobnie mieć nie będzie.

Nowy szereg wyroków sądów wojennych z miesiąca kwietnia znacie z dzienników. Nie obejmuje on jeszcze wyroku na tak zwanego Torczewskiego, ajenta policji narodowej we Lwowie. Sąd wojskowy apelacyjny w Wiedniu, powiększył karę nań we Lwowie zapadłą z lat dziesięciu na lat *szesnaście więzienia w żelazach*. Donosząc o tem upraszam równocześnie *Pracę* lwowską, aby raczyła przeczytać z uwagą korespondencję *Dzien. Warsz.* ze Lwowa z dnia 24 lutego b. r. zamieszczoną w N. 50 tego dziennika, a może zechce sprostować fałsze rozsiewane swojego czasu przez znanych jej dobrze ludzi, mianowicie teraźniejszemu redaktorowi, i znanemi jej drogami. Życzyłbym najszanowniejszej redakcji *Pracy*, aby nie wywoływała wilka z lasu, nie ciągnęła korespondenta *Dzien. Warsz.* za język....

Neapol, 11 maja.

Słusznie mówiłem w ostatnim mym liście, że cofnięcie prawa o korporacjach religijnych, było fałszywym krokiem gabinetu, który, gdyby nie ferje parlamentarne, wywołałby przeciwko niemu wotum nagany izby i spowodował jego upadek.

Pomimo okólnika ministra Lanza do prefektów, pomimo najjawniejszych oświadczeń dzienników urzędowych i półurzędowych, całe Włochy protestują, że jakimkolwiek bądź kosztem chcą aby były w nich zastosowane w całej rozległości zasady demokratyczne, i w tym celu wszędzie organizują się zebrania ludowe, a po takiej prawnej agitacji, po takiej wrzawie, który gabinet ośmieli się sprzeciwiać temu tak słusznemu życzeniu narodu? Położenie jeszcze bardziej się naprężyło, kiedy *La France*, *Le Monde* i cała prasa tej barwy zaczęła się radować, bo każdy sobie powiedział: Klerykalni są zadowolnieni! Zatem haniebną otrzymaliśmy porażkę, którą trzeba w jak najświetniejszy powetować sposób.

Tym, którzy sądzą, że we Włoszech możliwy jest system wsteczny, polityka półśrodków, nakoniec coś coby jednało wszystko, uspokajało wszystko, — odpowiem, że bardzo mało znają nasz kraj. Naprzód duch narodu, a potem ciągły stan umysłów tak silnie temu się sprzeciwiają, że byłoby szaleństwem nawet próbować coś podobnego.

Jakiś fatalny, nieprzeparty, wirujący prąd, unosi włochów do celu, jaki sobie oznaczyli, a żeby ich zwrócić z tej drogi, potrzebaby takich zmian losu i klęsk, że nawet nieprzyjaciele imienia włoskiego, nie ośmielają sobie tego życzyć. Wprawdzie istnieje u nas stronnictwo klerykalne, które marzy o powrocie dawnych czasów, panowania księży i wydziedziczonych monarchów;—ale jakież to jest stronnictwo! Nawet z powodu składających go żywiołów, nie może marzyć o czem innem, jak o bezsilnej, niedostrzeżonej prawie, nic nieznaczącej roli. Czyż można sądzić, że lud, który od pięciu lat zadziwiał świat swą roztropnością politycznej i bohaterstwem swych dzieci, może nagle spaść tak nisko, aby się rzucił w objęcia tego stronnictwa? Któż nie wie zresztą, że cała szlachetna młodzież włoska, wszyscy najznakomitsi i najszanowniejsi mężowie tego narodu, wszyscy zresztą, którzy nie pozostają głuchymi na imię ojczyzny i sławy, poświęcili się ciałem i duszą temu szlachetnemu zadaniu, aby uczynić swą ojczyznę niezależną i zjednoczoną pod rękojmią wol-

*) O tem już wiedzą nasi czytelnicy *P. R.*

ności? A tyle usiłowań, tyle ofiar, tyle trudów, miałożby mieć tylko taki rezultat żeby postawić nas w położeniu Belgji, która bezskutecznie szamocze się w szponach stronnictwa katolickiego, które ją krępuje i którego nie będzie mogła inaczej się pozbyć, jak za pomocą radykalnej, krwawej rewolucji! Nie, tysiąc razy nie! Nasze cierpienia i nasze niewolnictwo, tak przytomne są naszej pamięci, że z pewnością nie wpadniemy w błędy Giobertich i Rominich.

Dla tego to gabinet był tak silnie potępiany za cofnięcie ostatniego projektu do prawa, gabinet, który będąc jawnym nieprzyjacielem przeniesienia stolicy i konwencji, objął władzę pośród ogólnej nieufności, ale który przez okazaną następnie prawość i energję, umiał sobie zjednać sympatje stronnictwa liberalnego, parlamentu, tak że ten ostatni powierzył mu ważne zadanie administracyjnego i sądowego ujednostajnienia państwa. Nigdy żaden gabinet nie uzyskał bardziej znaczącej oznaki ufności kraju; nigdy, izba prawodawcza nie zrzekła się z większą przychylnością praw nadanych jej przez konstytucję; lecz powtarzam, było to z powodu prawości, której dał jawne dowody w wielu wypadkach. Ostatni jego czyn wszystko zepsuł, nieufność popwróciła na nowo, i będzie musiał dokazać cudów prawości i energji, aby odzyskać to co stracił.

Zwraca także uwagę wzruszenie turyńczyków na wiadomość, że do ich miasta będzie naznaczony były arcybiskup neapolitański Riario Sforza. Pogłoska o tej nominacji już wzburzyła całe miasto; protestacje następują jedne po drugich, a grożą nawet że go wydalą tego samego dnia kiedy przybędzie, tak jak to uczyniono niegdyś z arcybiskupem Franzoni. Niechże teraz układają się z Rzymem, kiedy ludność okazuje takie uczucia!

W tutejszym świecie handlowym panuje popłoch, ponieważ w banku narodowym złożono 20 fałszywych biletów po 1,000 fr. Jak tylko zostały złożone, rozeszła się o tem pogłoska po mieście, i nikt nie chciał przyjmować biletów bankowych. Można sobie wyobrazić, jakie to sprawiło zamięszanie w działaniach handlowych; policja wszelkich dokładała starań, ale w Neapolu niepodobna było nic odkryć. Należy zatem wnosić, że zostały nadesłane z Brescii i Werony, gdzie policja niedawno odkryła prasy do drukowania tych biletów i aresztowała fałszerzy, przeciwko którym wkrótce rozpocznie się proces.

My także będziemy obchodzili sześćsetletnią rocznicę Dantego. Utworzyło się w tym celu towarzystwo i zaczęło zbierać składkę dla wystawienia w Neapolu pomnika wielkiemu poecie. W tymże celu dano wielki koncert z deklamacjami, a nadzwyczajny tłum jaki się zebrał, dowiódł jak wyższe klasy naszego społeczeństwa, lubią podobne uroczystości. W koncercie tym wzięli udział najlepsi artyści naszych teatrów, a śpiew hrabiego Ugolino, deklamowany przez sławnego aktora Tomasza Salvini, wzbudził szalony zapał. Pomnik będzie wzniesiony na środku wielkiego placu Foro Carolino, który otrzyma nazwę: Piazza Dante. Ale prawdziwa, jedyna w świecie uroczystość odbywać się będzie we Florencji. Przybędą tam najznakomitsi w naukach i sztukach mężowie z całego świata, ale bardzo będzie zajmującą wystawa obrazów i przedmiotów sztuki, dotyczących w czemkolwiek boskiego poety. Z naszego miasta wysłano cztery wydania w miniaturze, ilustrowane, nader szacowne, boskiej komedji, pochodzące z XIV i XV wieku, i przepyszne brązowe popiersie Dantego, odciśnięte po śmierci, a będące własnością naszego muzeum narodowego. *G. P.*

Kronika.

* (Nowe zastosowanie fotografji). Przemyślny jeden mieszkaniec Londynu wymyślił nową spekulację. Odkrył on sposób odbijania natychmiast, na chustkach od nosa portretu kupującego. Mówią że rysunek ten nie zmywa się nawet w praniu. Wynalazek ten zapewne zachowany zostanie do kapeluszy, rękawiczek i parasolek. Dla złodziei kieszonkowych (Pickpockets) nowy ten wynalazek zapewne wyda się niedogodnym.

* (Wypadek). W dniu 7 (19) maja na Pradze, ludzie pracujący nad brzegiem Wisły, przy wbijaniu kafarem pali bulwarcznych po prawej stronie Aleksandrowskiego mostu, Jan Hoffauer, Walenty Trąbczyński i Franciszek Kalblak, wskutku zsunięcia się liny z bloku, takową zostali powaleni na pokład i ulegli silnemu potłuczeniu, a jeden z nich Trąbczyński wpadł w wodę, lecz zaraz go wydobyto; wszyscy trzej odesłani zostali do szpitala S-go Rocha na kurację.

Widowiska

w dniu 9 (21) Maja.

WIELKI TEATR.—**Esmeralda.**

TEATR ROZMAITOŚCI.— **Zięć pani Poirier.**— **Antoni i Antosia.**

Zacznie się o godzinie 8-ej.

CYRK HINNEGO.—Wielkie przedstawienie, na zakończenie, Duch gór, Wielka pantomina equistyczna wykonana przez 60 osób. Początek o godzinie 7. W poniedziałek dnia 10 (22) Maja, Dubeltowe przedstawienie. Początek o godzinie 7.

W dniu 7 (19) maja było osób: W teatrze Rozmaitości 150.— W cyrku 110.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych Warszawsko - Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej.

Pociągi osobowe odchodzą.

a. Na drodze żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej: z Warszawy o godzinie 6-tej rano; ze Skierniewic o godz. 7 m. 44 rano; z Piotrkowa o godz. 9 m. 47 rano; z Częstochowy o godz. 11 m. 56 rano, staje w Sosnowcu o godz. 2 m. 10 po południu; w Granicy o godz. 2 m. 3 po południu; łączy się z pociągami zagranicznemi które przybywają: do Krakowa o godzinie 5 m. 22 po południu; do Lwowa o godz. 8 m. 32 po południu; do Wiednia o godz. 5 m. 18 rano na drugi dzień; do Wrocławia o godz. 8 m. 32 wieczór; do Berlina o godz. 5 m. 40 rano na drugi dzień; do Drezna o godz. 3 m. 45 rano na drugi dzień.

Uwaga. Pociąg ten komunikuje się z pociągiem towarowo-osobowym drogi żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej który wychodzi: ze Skierniewic o godzinie 8-ej rano; z Kutna o godz. 11 m. 10 rano; z Włocławka o godz. 2 m. 32 po południu, a staje w Aleksandrowie o godz. 4 m. 10 po południu.

b. Na drodze żelaznej Warszawsko - Bydgoskiej: z Warszawy o godzinie 12 m. 30 po południu; ze Skierniewic o godz. 2 m. 15 po południu; z Łowicza o godz. 2 m. 47 po południu; z Kutna o godz. 4 po południu; z Włocławka o godz. 5 m. 26 po południu; z Nieszawy o godz. 6 m. 2 po południu; staje w Aleksandrowie o godz. 6 m. 24 wieczorem, łączy się z pociągami zagranicznemi które przybywają: do Torunia o godz. 9 m. 3 wieczór; do Bydgoszczy o godz. 10 m. 6 wieczór; do Gdańska o godz. 5 m. 17 po południu na drugi dzień; do Berlina o godz. 5 m. 40 rano na drugi dzień; do Brukseli o godz. 5 po południu trzeciego dnia; do Paryża o godz. 9 m. 45 wieczór trzeciego dnia.

Pociągi osobowe przychodzą.

a. Z drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej: do Warszawy o godzinie 9 m. 15 wieczór—wychodząc z Sosnowca o godz. 12 m. 54 po południu; z Granicy o godz. 12 m. 50 po południu; z Częstochowy o godz. 3 m. 11 po południu; z Piotrkowa o godz. 5 m. 24 po południu; ze Skierniewic o godzinie 7 m. 35 wieczór.

b. Z drogi żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej: do Warszawy o godz. 4 m. 8 po południu—wychodząc z Aleksandrowa o godz. 9 m. 50 rano; z Włocławka o godz. 10 m. 55 rano; z Kutna o godz. 12 m. 29 po południu; ze Skierniewic o godz. 2 m. 25 po południu.

Uwaga. Pociąg ten komunikuje się z pociągiem towarowo-osobowym drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej który wychodzi: ze Skierniewic o godz. 2 m. 20 po południu; z Piotrkowa o godz. 6 m. 55 po południu; staje w Częstochowie o godzinie 10 m. 55 wieczorem i tamże nocuje.

Spostrzeżenia Meteorologiczne.

d. 7 (19) *Maja.*	o god. 6 z rana.	o god. 4 po po
Barometr w milimetrach	756°32	756°76
Termometr 100-stop	+ 14°2	+ 23°4
Stan nieba	na p. pog	na p. pog.

Największe ciepło + 19°0 R. Najmniejsze ciepło + 8°8 R.
Z rana 8 (20) + 14°2 R. ciepła.

Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 9.

CENY TARGOWE.

Rodzaj produktów	d. 7 (19) Maja — Czetwert od (ruble srebrne i kopiejki)	Czetwert do	Korzec od	Korzec do
Pszenica	3 53	8 98	5 20	5 47½
Żyto	5 —	5 17	3 5	3 15
Jęczmień	4 43	4 92	2 70	3 —
Owies	3 56	3 56	2 17½	2 17
Groch polny	6 89	8 12	4 20	4 95
Kartofle	1 64	1 64	1 —	1 —

Pud siana od kop. 32 do kop. 42.
Pud słomy od kop. 16 do kop. 20.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

dnia 8 (20) Maja 1865 r.

			Żądano Rs.	Żądano Kop.	Płacono Rs.	Płacono Kop.
Monety.						
Pół-Imperjały Rosyjskie			—	—	—	—
Dukaty Holenderskie nowe ważne			—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie			—	—	—	—
Pruski Kurant			—	—	—	—
Papiery.						
Obligi Skarbu za 100 Rs. (oprócz kupo.)			88	94 4/9	—	—
Listy Zastawne białe III Okresu (oprócz kuponu) za 15 Rs.			—	—	—	—
ditto Serja II			14	10 1/3	14	7 1/3
Obligacje Cząst. na 500 Zł. (opr. kupo.)			—	—	=	—
Cert. Banku na Oblig. Cząstkowe lit. A. na 300 Zł.			—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 Zł. bez proc.			—	—	—	—
„ „ procentowe			—	—	—	—
Dowody Komis. Centr. Likwi. za 100 Zł.			—	—	—	—
Rosyjska pożyczka z r. 1854 opr. kupon.			—	—	—	—
„ „ z r. 1855			—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rosyjskiego dróg żelaznych			—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowej w Królestwie Polskiem po Rs. 750			—	—	—	—
Akcje Współki Żegl. Parow. po rs. 100.			—	—	—	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Bydgoskiej, po Rsr. 100 i 500			79	—	—	—
Akcje Drogi Żel. War.-Wied. za sztukę.			79	25	78	75
Obligacje Kolei Żelaznej Warszawsko-Petersburgskiej za rs. 100			—	—	—	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Terespols.			—	—	—	—
(oprócz kuponu)			—	—	—	—
Metaliki Lutowe			—	—	—	—
„ Sierpniowe			107	—	106	66 2/3
Rosyj. pożyczka prem. z 1865 (op. kup.)			—	—	—	—
Bilety Banku Państwa Rosyjskiego			—	—	—	—
Wexle.						
Amsterdam	250 Zł. hol.	2 m.	—	—	—	—
Berlin	100 Talar.	2 m.	111	30	111	15
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	„ „	2 m.	111	45	111	—
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 B. Mk.	2 m.	170	25	—	=
Londyn	1 Ft. St.	3 m.	7	57½	—	—
Moskwa	100 Rs.	1 m.	—	—	—	—
Petersburg	„ „	1 m.	—	—	—	—
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 m.	90	90	90	60
„	„ „	1 m.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł.W.A.	2 m.	103	20	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 m.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od Obligów Skarbow. Rs. — k. 55 5/9
„ „ „ od Listów Zastawnych kop. 24 2/3

KURSA TELEGRAFICZNE

Petersburg d. 7 (19) Maja 1865 r.

z Petersburga.	za rubel srebrny		
Weksle na Londyn 3 mies.	31 13/16	11/16	—
„ Hamburg 3 „	28 3/8	9/16	—
„ Amsterdam 3 „	—		—
„ Paryż 3 „	331	331½	—
„ Berlin 15 dni za 100 R.	—		—
5. Pożyczki Stieglitza	—	—	—
6. „ „	—	—	—
7. „ Rothschilda	—	—	—
5% Bilety Bankowe	—	93	—
Akcje Wielk. Tow. dróg żel. za 125 R.	—	119½	—
Obligacje „ „	—	—	—
% Metaliki	—	—	—
% „ Kupno z Lutego	—	—	—

KURSA TELEGRAFICZNE.

z Berlina d. 7 (19) Maja 1865 roku.

	żądają	płacą
z Berlina.		
5ta Pożyczka Rosyjska		74 3/8
6ta „ „		89½
Obligacje Skarbowe 4%		73½
Listy Zastawne 4%		74½
Bilety Banku Rosyjskiego		80½
Weksle na Warszawę		80¼
„ Petersburg 3 tygodniowy		89
„ „ 3 miesięczny		88 3/8
„ Londyn 3 „		—
„ Paryż 2 „		—
„ Hamburg 2 „		—
„ Wiedeń 2 „		92½
Koleje Rosyjskie		80
Nowa Pożyczka Premiowa		88¼
Żyto na targu		38¾
„ dostawę późniejszą		38¾
z Wiednia.		
Weksle na Londyn		109 30
„ Hamburg		81 30
„ Paryż		43 40
Pożyczka Narodowa		76 30
5% Metaliki		71
Akcje Banku Kredytowego		183 90
z Paryża.		
Renta 3%		67 40
Akcje Kredytu Ruchomego		762
z Londynu.		
3% Papiery (Consols)		89
Targ zbożowy		—

Ogłoszenia w Dodatku.